



bezpłatnie

nowa gazeta praska

**GABINET STOMATOLOGICZNY**

Szwedzka 37, tel. 22 818-07-91

czynne 9-20

sobota 9-14

■ bezbolesne leczenie

■ nowoczesna protetyka

■ protezy natychmiastowe

UWAGA!promocyjna cena
koron porcelanowych
na metalu i cyrkonie

Kiedy skład Rady Dzielnicy zostanie uzupełniony?

Od XXXI sesji, która miała miejsce 11 maja br., Rada Dzielnicy Praga Północ działa w okrojonym składzie 22 radnych. Właśnie w maju radni podjęli uchwałę o wygaśnięciu mandatu Jacka Wachowicza „z powodu naruszenia przez radnego [...] ustawowego zakazu łączenia mandatu radnego z prowadzeniem działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego m.st. Warszawy”.

Podjęte przez byłego radnego próby zakwestionowania uchwały okazały się być do tej pory bezcelowe. Pod koniec czerwca na temat legalności podjętej przez praskich radnych uchwały wypowiedział się pozytywnie warszawski ratusz – odpowiednie pismo zostało odczytane na lipcowym posiedzeniu Rady Dzielnicy. Kilka dni później złożona przez Wachowicza do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego skarga dotycząca wspomnianej uchwały została odrzucona przez WSA.

Choć droga formalno-prawna nie została jeszcze zakończona (zainteresowane strony mogły się odwołać do Naczelnego Sądu Administracyjnego), wydaje się, że wkrótce sprawa znajdzie swój finał.

Tym samym rodzi się pytanie, kto za Wachowicza? Zgodnie z wyborczą arytmetyką, jego miejsce powinna zająć kolejna osoba z listy PWS. Ciekawi jesteśmy, jak nowy radny będzie się pożyjonował? Czy przystąpi do Kocham Pragę, czyli następcy PWS, czy też bliżej mu będzie do radnych niezależnych, współtworzących koalicję rządzącą z PiS? Będziemy o tym oczywiście informować szanownych czytelników.

Redakcja

STOMATOLOGIA DLA DZIECI

Dinoś
specjalny fotel
dla dzieciul. Św. Wincentego 101/1
tel. 22 370 22 00, 606 46 46 90
www.gold-clinic.pl**Rolety wewnętrzne**

plisy, żaluzje, moskitery

Rolety zewnętrzne

(montaż gratis!)

tel. 600-925-147

22 679-23-41

Budowa II linii metra

Skończą drążyć w tym roku?

Na Targówku tarcze drążące idą jak burza. Jeśli dotąd sprzyjające warunki geologiczne nadal takie będą i jeśli Maria i Anna utrzymają rewelacyjne tempo drążenia, realne jest zakończenie tuneli północno-wschodniego odcinka II linii metra w tym roku.

Stacje Trocka i Targówek już zostały połączone. Maria i Anna w ciągu miesiąca wydrążyły dwa tunele długości około 400 metrów każdy. Zakładano, że ich średnie tempo drążenia wyniesie 10 metrów na dobę, tymczasem tempo to było dwukrotnie wyższe, a zdarzały się miejsca, gdzie pracowały w tempie około 30 metrów na dobę.

Drążenie pod nasypem PKP

Ostatni tydzień był dla Marii nie lada wyzwaniem, bowiem drążenie przebiegało pod nasypem linii kolejowej wiodącej z dworca Warszawa Wschodnia w kierunku Gdańska. Za nią już ruszyła Anna. Maria przekroczyła granicę Targówka i znalazła się na Pradze Północ. W drugim tygodniu sierpnia pokonała rekordową odległość 205 metrów, co oznacza, że jej średnie dobowe tempo wyniosło wówczas 29,2 metra.

Dziś Maria znajduje się już w połowie drogi do stacji Szwedzka. Na odcinku od stacji Targówek do stacji Szwedzka tarcze pokonają dłuższy dystans niż ten, który już pokonały między stacjami Trocka i Targówek. Maria wydrąży prawy tunel długości 659 metrów, Anna lewy tunel długości 646 metrów.

Nie tylko drążenie

Równoległe z drążeniem tuneli trwały intensywne prace budowlane na stacjach. Na stacji Targówek (C17) wykonano 90% izolacji na stropie głównym, 50% słupów na komorze rozjazdów, kontynuowano budowę uziemienia

dokończenie na str. 4

**Sprzedam eleganckie
dwupoziomowe
mieszkanie**(139 m², 5 pokoi, Białoleka)

tel. 602-315-457

STOMATOLOGIA**PROMOCJA**

- wypełnienia
- korony porcelanowe
- protezy elastyczne
- protezy szkieletowe

ul. Jagiellońska 3

tel. 22 619-99-99

509-878-869

poniedziałki, środy, piątki 15-19

www.dentysta-praga.pl

„Ten bandyta z AK”

- tak na mnie mówiono kiedy byłem żołnierzem I Dywizji Wojska Polskiego, z którą przeszedłem szlak bojowy, jako dowódca zwiadu saperów. Wstąpiłem tam po upadku Powstania. Józef Zbigniew Polak – uczestnik Powstania Warszawskiego, ps. Tumry, jeden z najmłodszych jego dowódców, rocznik 1923, podczas okupacji zorganizował Orlecy Hufiec Michałów, wraz z nim wstąpił do Armii Krajowej i walczył w Powstaniu Warszawskim na Pradze. Praski adres: Grodzieńska 24 – tu się wychował. Po wojnie – wybitny architekt, artysta i plastyk. Budował m.in. Kabul, Dubaj, Karaczi, Nowy Jork, Chicago, brał udział w konkursie na projekt Świątyni Opatrzności, na który zaprojektował kryształową świątynię i oraz na zabudowę otoczenia Pałacu Kultury, projektując tzw. corso. Autor jedyne, wpisanego do rejestru zabytków socrealistycznego budynku na Podkarpaciu – Biblioteki w Rzeszowie. Przyjaźnimy się, mimo, różnicy wieku, od lat. Jego młodzieńczy umysł i osobowość stale mnie inspiruje i zachwycą.

- Zbyszek, powiedz mi, ile lat miałeś w '44 roku?

- Dwadzieścia jeden lat miałem już.

- Czym się zajmowałeś?

- Skończyłem Szkołę Podchorążych w Konspiracji, a wcześniej byłem harcerzem, organizowałem Hufiec „Orląt”

przy 78. Drużynie ZHP na Pradze. Ćwiczyłem wraz z moimi żołnierzami, żeby być gotowym do walki. Setkę ludzi miałem.

- Jak dowiedziałeś się, Zbyszek, o wybuchu Powstania?

- Byłem chory, bolały mnie zatoki, kiedy przyszli moi

podkomendni i powiedzieli, że o piątej wybuchnie powstanie. Od razu wstałem i zapomniałem o bólu. Takie były emocje...

- Jak się zaczęło Powstanie?

- Czołgi rosyjskie szły na Warszawę, niemieckie się

dokończenie na str. 8

MEBLE Z DREWNA

oferujemy: łóżka • materace • szafy • komody • biurka • witryny • stoły • krzesła
zestawy młodzieżowe • zabudowy...**5%**
obowiązuje
rabatMińsk Mazowiecki
ul. Piłsudskiego 39
tel./fax 25 759 02 59Warszawa
ul. Płowiecka 25 (róg Świeckiej)
tel./fax 22 815 35 98

www.meblesosnowe.eu | e-mail: meble@meblesosnowe.eu



Reklama

**w Nowej Gazecie Praskiej
Docieraj z nami****do tysięcy klientów**

reklama@ngp.pl, tel. 609-490-949



dr Artur Pietrzyk

DENTYSTA

Elastyczne protezy nylonowe

NEWS

Nylon w protetyce znalazł zastosowanie w latach 50. W moim gabinecie jest co najmniej od lat sześciu, a w Polsce uchodzi za technologię nową.

Dla pewnych pacjentów proteza nylonowa jest świetnym rozwiązaniem.

Po pierwsze ma wieczystą gwarancję, jeśli chodzi o złamanie lub pęknięcie, bo pod wpływem nadmiernego obciążenia proteza wygina się.

Pacjenci, którzy wymagają przygotowania chirurgicznego przed założeniem innego rodzaju protez, w tym wypadku takiego przygotowania nie wymagają. Nylon dzięki swojej elastyczności może ominąć wypukłości kostne czy inne szczegóły anatomiczne, które przeszkadzają w noszeniu protezy tradycyjnej.

Jednak tym, co najbardziej pacjenci sobie cenią w protezach nylonowych - jest brak jakichkolwiek elementów metalowych. Protezy te nie mają klamer. Są cieńsze, lżejsze, nie powodują uczuleń.

Jeśli jesteś zainteresowany(-a) zapraszam do mojego gabinetu. A jeśli chcesz wiedzieć więcej, to zapraszam na moją stronę WWW, najlepszą w Polsce stronę o stomatologii.

Artur Pietrzykleczenie, protetyka, chirurgia, ortodoncja, biżuteria
rtg i naprawa protez

od poniedziałku do czwartku w godz. 10-12 i 15-18

www.superdentysta.com.pl

22 676-59-56, 608-519-073

Myśliborska 104 (wejście z tyłu budynku apteki)

NARZYNKI

GWINTOWNIKI

Metal-Market

HURT DETAL

NARZĘDZIA, art. METALOWE

ul. Mińska 38, tel. 813 99 55

www.metal-market.pl

własny parking

NARZĘDZIA

ŚRUBY

ZAMKI

LINKI

Warszawa o Was pamięta! Powstanie na Bródnie i Targówku

W końcu lipca 1944 r. VI Obwód AK Praga, w tym Rejony 1 – Nowe Bródno-Pelcowizna i 2 - Targówek Mieszkaniowy i Fabryczny, tak jak cała Warszawa przygotowywał się do podjęcia działań zbrojnych. Trwały intensywne szkolenia wojskowe, prowadzono różnego rodzaju kursy specjalistyczne, gromadzono lekarstwa, żywność, broń i amunicję.

Do najważniejszych zadań Obwodu na godz. „W” należało opanowanie dzielnicy oraz nawiązanie taktycznej współpracy ze zbliżającą się Armią Czerwoną i armią gen. Berlinga. Głównym zadaniem powstańców z Bródna była osłona Pragi od strony twierdzy Modlin i Legionowa. Aby je zrealizować, należało zdobyć i utrzymać tereny kolejowe Warszawa Praga, blokując w ten sposób komunikację w kierunku Modlina; opanować ważniejsze obiekty zajęte przez Niemców, m.in. zabudowania zespołu szkół powszechnych przy ul. Białoleńskiej 36 (obecnie Bartniczej 2), rozległe, zabezpieczone zaporami z drutu kolczastego i bunkrami dawne koszary rezerwy policji na Gołędzinowie przy Modlińskiej oraz stanowiska artylerii przeciwlotniczej na Żeraniu; zniszczyć wiadukt przy ul. Modlińskiej oraz wysadzić most na Kanale Żerańskim.

Przed powstańcami z sąsiedniego rejonu Targówek stanęły równie trudne zadania do wykonania. Musieli oni opanować zajęte przez Niemców zakłady przemysłowe i koszary, wiadukty kolejowe przy zbiegu Odrowąża i 11 Listopada oraz nad ul. Radzywińskiej, stanowiska artylerii przeciwlotniczej w rejonie folwarku „Agrił”, jak również zablokować linie kolejowe między dworcami Wschodnim i Gdańskim. Siły obu rejonów liczyły w sumie ponad 1800 żołnierzy, łączniczek i sanitariuszek.

Zadania te przekraczały możliwości bojowe powstańców. W ostatnich dniach lipca znaczna część doborowych dywizji niemieckich, które zostały ściągnięte do Warszawy w celu wzmocnienia jej obrony, przerzucone zostały na front praski. W momencie wybuchu Powstania wojska niemieckie blokowały mosty na Wiśle, tym samym utracona została łączność z dowództwem Powstania. Cały Obwód Praga znalazł się w zupełnej izolacji, okrążony dodatkowo przez silne jednostki niemieckie.

We wtorek, 1 sierpnia, o godz. 17.00 wybuchło Powstanie. Na Bródnie i Targówku do walki stanęło blisko 1330 żołnierzy. Przez krótką chwilę dzielnica tętniła tak długo oczekiwaną wolnością. Na ulicach i domach pojawiły się biało-czerwone flagi. „Na dziesięć minut przed piątą, przed wybuchem Powstania, wyszliśmy już na ulicę pełni wiary i optymizmu, z pełnym zadowoleniem, już z opaskami. Ludzie przyglądali się nam, machali, pozdrawiali serdecznie.” – wspominał po latach pierwsze chwile wolności Jerzy Smoniewski „Lotnik”. „Wszyscy byliśmy podnieceni i radośni! Nareszcie jest wolny kawałek stolicy Polski! Entuzjazm ogarnął wszystkich nas i mieszkańców. Zorganizowane zostały kuchnie, różne inne służby pomocnicze.” – relacjonował Tadeusz Szurek „Hallerczyk II”.

Radość i euforia nie trwały jednak długo. Powstańcy musieli zmierzyć się z doskonale uzbrojonymi jednostkami niemieckimi, wspartymi dodatko-

wo artylerią i czołgami. Jerzy Smoniewski „Lotnik” wspominał: „Uzbrojenie? Przykro powiedzieć – prawie z gołymi rękami. Kilku miało pistolety... W tym zespole, w którym byłem, to ta <<czeska zbrojowka>> była najważniejsza, było kilka pistoletów, dwa czy cztery kb, czyli karabiny i to było wszystko. Granatów prawie żadnych”.

Wobec zdecydowanej przewagi wroga nie udało się opanować obiektów o znaczeniu strategicznym. Bródno i Pelcowizna nasyczone były oddziałami piechoty, artylerii przeciwlotniczej oraz straży kolejowej. Pobliskie były koszary 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej przy ul. 11 Listopada, główny bastion niemiecki na Pradze, obsadzała doskonale uzbrojona załoga niemiecka, licząca około 1200 żołnierzy. Stanowiły ją dwa bataliony piechoty wsparte bateriami artylerii polowej, przeciwpancernej i przeciwlotniczej, reflektorami oraz przybyłymi tuż przed Powstaniem około dwudziestoma czołgami z Dywizji Pancerno-Spadochronowej „Hermann Göring”.

Na Bródnie udało się zmobilizować około 580 żołnierzy. W pierwszych potyczkach powstańcy zdobyli pewną ilość broni. Ważnym osiągnięciem było zajęcie budynków zespołu szkół powszechnych przy ulicy Białoleńskiej (obecnie Wysockiego). Do szkoły ulokowanej w centrum rejonu przeniosło się dowództwo rejonu oraz rejonowa składnica meldunkowa. Teren ogrodzony był wysokim murem, za którym wzdłuż ulicy Białoleńskiej wykonano stanowiska bojowe. Dodatkowo naprzeciwko Domu Nauczyciela, w poprzek ulicy, zbudowano prymitywną barykadę z kamieni i płyt chodnikowych, wysoką na około 0,5 m. Powstał w ten sposób silny bastion powstańczy z uliczną barykadą, hamującą przejazd jednostek wroga. Tadeusz Szurek „Hallerczyk II” wspominał: „Po wydaniu skromnej ilości broni (otrzymałem pistolet tzw. hiszpan, bez magazynku, niewiele amunicji luzem i dwie tzw. sidorówki; broń otrzymywał co dziesiąty powstańiec), skierowano nas w godzinach popołudniowych do uprzednio zajętej przez nasze oddziały szkoły przy ul. Bartniczej. [...] W międzyczasie zdobytych zostało 5 samochodów ciężarowych. Do niewoli wzięto 9 Niemców (1 ranny). Jeden z uciekających piątą, przed wybuchem Powstania, wyszliśmy już na ulicę pełni wiary i optymizmu, z pełnym zadowoleniem, już z opaskami. Ludzie przyglądali się nam, machali, pozdrawiali serdecznie.” – wspominał po latach pierwsze chwile wolności Jerzy Smoniewski „Lotnik”. „Wszyscy byliśmy podnieceni i radośni! Nareszcie jest wolny kawałek stolicy Polski! Entuzjazm ogarnął wszystkich nas i mieszkańców. Zorganizowane zostały kuchnie, różne inne służby pomocnicze.” – relacjonował Tadeusz Szurek „Hallerczyk II”.

Po zaciętych walkach powstańcy opanowali także parowozownię przy ul. Kiejstuta oraz budynki stacji kolejowej Warszawa Praga, jednak nie udało się

ich utrzymać. Od strony Modlina nadjechał niemiecki pociąg pancerny, który ostrzelał walczących Polaków, po czym do akcji wkroczyła piechota niemiecka. Powstańcy ponieśli dotkliwe straty – 34 zabitych i rannych. W tym samym czasie 58. pluton Batalionu Saperów Praskich, mający wysadzić most na Kanale Żerańskim, dostał się w ogień dział i cekaemów od strony Różopola oraz czołgów nadjeżdżających od Białoleki. Oddział poniósł ciężkie straty. Nie udał się również atak na bunkry broniące wejścia do koszar na Gołędzinowie. Wycofujący się powstańcy dostali się w ogień niemieckiego pociągu pancernego. „Nastąpił odwrót, większość moich kolegów rozsypała się po Cmentarzu Bródnowskim, pochowali się w różnych kątach cmentarza. Niemcy spodziewali się, że tak będzie, szli tyralierą i wyłapywali. Jak wyłapali, to od razu rozstrzelali. Heniek schował się w katakumbie. [...] Przeżył, ale jak go zobaczyłem na drugi, trzeci dzień [...] to był siwiuteńki jak gołąbek. Takiego go zapamiętałem.” – wspominał po latach Jerzy Smoniewski „Lotnik”.

Na Targówku zmobilizowano blisko 750 żołnierzy. Z ważniejszych obiektów powstańcy opanowali jedynie fabrykę broni myśliwskiej przy ul. Piotra Skargi, budynek zespołu szkół powszechnych przy ul. Oszmiańskiej 23/25, w którym mieścił się posterunek policji „granatowej” oraz tartak i olejarnię Wójtana przy ul. Radzywińskiej. Atak na wiadukt kolejowy nad ul. Radzywińską powtórzono w nocy z 1 na 2 sierpnia zakończył się wyparciem Niemców, a następnie spaleniem budynków kolejowych. Ze względu na brak materiałów wybuchowych nie zniszczono jednak wiaduktu ani torów. Nie powiodła się również próba zdobycia zarządu Cmentarza Bródnowskiego zajętego przez pododdział Dywizji „Hermann Göring”. Podobnie atak na stanowiska artylerii przeciwlotniczej z blisko stuosobową załogą Luftwaffe w rejonie folwarku „Agrił” zakończył się niepowodzeniem. Poległ ppor. Józef Kożuchowski „Dzik”, dowódca grupy szturmowej oraz kilku powstańców. Na Targówku Fabrycznym powstańcy w czasie zajmowania budynku zespołu szkół powszechnych przy ul. Mieszka I zostali ostrzelani z pociągu pancernego oraz zaatakowani przez piechotę, wspartą samochodami pancernymi. Wobec znacznych strat – około pięćdziesiąt osób poległych - powstańcy wycofali się na teren Targówka Mieszkaniowego. Straty wśród powstańców były ogromne. Na samym Bródnie i Pelcowiznie wyniosły one: 83 zabitych, 26 zaginionych oraz 89 rannych, nie licząc cywilów. „Rannych ściągano w nocy. Łżej rannych zostawiano w różnych domach, ciężiej rannych transportowano do punktu sanitarnego. Zabitych chowano w ogródkach, a potem przenoszono na cmentarz. Z wielkim poświęceniem działała służba medyczna, a szczególnie sanitariuszki.” – wspominał Tadeusz Szurek „Hallerczyk II”. Wobec miażdżącej przewagi nieprzyjaciela, 4 sierpnia, komendant Obwodu Praga ppłk Antoni Żurowski „Bober” wydał rozkaz przerwania akcji zbrojnej i przejścia do konspiracji, pozostając w pogotowiu bojowym. Pierwszy

etap Powstania dobiegł końca. Zgodnie z rozkazem rejonu i zgrupowania przeprowadziły przegrupowania. Powstańcy, którzy nie posiadali broni, powrócili na własne kwatery i oczekiwali na dalsze rozkazy. Józef Sobociński „Roman Morski” wspominał ostatni dzień Powstania na Bródnie: „Ta euforia trwała trzy dni. Chyba czwartego dnia, pewien tego nie jestem, czy to był trzeci dzień czy czwarty, wyszedłem na patrol w godzinach przedpołudniowych i jak wróciłem, to na dziedzińcu, na podwyższeniu stał prawdopodobnie dowódca zgrupowania i przemawiał do zgromadzonych tam żołnierzy, że niestety Powstanie na Pradze nie udało się, że na Pradze Centralnej Powstanie zostało zlikwidowane, że są tam bardzo silne oddziały niemieckie, jednostka pancerna, że na Pelcowiznie w pobliżu nas jest oddział niemieckiej artylerii przeciwlotniczej i my jesteśmy jedyną enklawą powstańczą, która nie ma żadnych szans, żeby dłużej się bronić. W związku z tym zarządza ewakuację. Kto może, ma stuprocentowo pewne skrytki, to powinien broń schować. Jeżeli nie ma pewnej skrytki, powinien broń zniszczyć. Podziękował nam. Wszyscy rozchodzą się do domów”. Część z tych, którzy byli uzbrojeni w ciągu następnych tygodni przedostawali się do lewobrzeżnej Warszawy i Puszczy Kampinoskiej, by kontynuować walkę. Na Mokotów, Sadybę i Czerniaków oraz do Puszczy Kampinoskiej przeprawiało się ogółem około 530-650 powstańców z Pragi. Komendant Pragi oceniał ich liczbę na 2 000.

Z chwilą ustania działań powstańczych na Pradze Niemcy przystąpili do umacniania swojej obrony na przedmościu warszawskim. Wyszli na przymusowo ludność Pragi, w tym również mieszkańców Bródna i Targówka, likwidując wszelkie próby zbrojnego oporu. Na ulicach przeprowadzano łapanki, oblawy i blokady. Podpalano domy, a wyciąganych z mieszkań ludzi rozstrzeliwano. Podejrzanych o udział w Powstaniu przeznaczano do likwidacji na miejscu lub w obozach koncentracyjnych.

Masowe egzekucje mieszkańców Bródna i Targówka miały miejsce przy ulicach: Wysockiego, św. Wincentego, Kraśnickiej (przy torach), księcia Ziemowita, Odrowąża (na styku cmentarzy), jak również na Cmentarzu Bródnowskim. „Rano, 2 sierpnia około godziny 11,00 domem wstrząsnął potężny wybuch. Po paru minutach usłyszeliśmy szarpanie za drzwi do klatki schodowej, okrzyki: Ausweiss i po paru minutach rozległ się odgłos ponownego wybuchu – wysadzono granatem drzwi. Mieszkańcy opuszczali piwnice. Przed domem stali żołnierze SS uzbrojeni w automaty MP i kierowali wychodzących ludzi do bramy wychodzącej na ul. Marywilską. Za rogiem domu, na jego szczycie, stało trzech SSmów uzbrojonych w automaty, granaty zatknięte za pasem oraz olbrzymie noże. Kobiety z dziećmi kierowano na ulicę, a mężczyźni ustawiano w szeregu pod ścianą domu. Stał mój tatuś, Waclaw Gniadek, dziadek Jan Gniadek, Antoni Bielawski, Roman Woźniakowski, Marian Pawłowski oraz sąsiad,

mieszkaniec domu nr 5, pani Ślżakowej. [...] Mój tatuś zdawał sobie sprawę, czym to się zakończy. Zaczął prosić SS-mana, żeby mnie wyłączył z szeregu i kazał iść za kobietami, których już nie było widać. Pocałowałem ojca w twarz i wybiegłem na ul. Marywilską, kierując się w stronę pętli tramwajowej. [...] Poszedłem dalej ulicą Wysockiego. Pierwszy dom, jaki był na tym odcinku ulicy, pana Wiktora Chorzeli; wysunęła się z sieni ręka, wciągnęła mnie błyskawicznie do klatki schodowej i ktoś prowadząc do piwnicy, mówił, że: jest tu twoja matka. Przemierzając odcinek ulicy Wysockiego słyszałem donośne strzały. Powtarzano pytanie: gdzie są mężczyźni, co się z nimi stało? Nikt w tej piwnicy nie puszczał najgorszego. [...] Mama odważyła się wyjść i udać się do domu na Marywilską 3. Dom się palił [...] Umysły naszych mieszkanek trawiło pytanie: gdzie są mężowie? W niedługim czasie wyjaśniło się – mężowie, ojcowie zostali rozstrzelani w obniżeniu terenu ul. Toruńskiej, Marywilskiej i Wysockiego [...] Ciała leżały w nieładzie, jak wchodzili w kartoflisko, tak strzelano.” – wspominał czternastoletni wówczas Tadeusz Gniadek. Osoby zdolne do pracy kierowane były do robót fortyfikacyjnych w pobliżu Jabłonny czy Ząbek, bądź przekazywane były do dyspozycji arbeitsamtów w Rzeszy; chorych i rannych, starców, kobiety z dziećmi wysiedlano na teren Generalnego Gubernatorstwa. Dla przeprowadzenia takiej selekcji utworzono specjalne obozy przejściowe. Największy z nich - Durchgangslager (Dulag) 121 działał na terenie warsztatów naprawczych taboru kolejowego w Pruszkowie. „Kilka dni później Niemcy zorganizowali wielką oblawę na mężczyzn, jeżdżąc samochodami po ulicach Bródna ogłaszali przez głośniki, że wszyscy mężczyźni w wieku od lat 15 muszą się zgłosić natychmiast przy szkole kolejowej, znajdującej się na końcu Wysockiego. Ostrzegali przy tym, że za niewykonanie tego polecenia grozi kara śmierci. Po zgłoszeniu się w wyznaczonym miejscu zobaczyłem bardzo dużą grupę mężczyzn, których segregacji dokonywali żandarmi. Ja z moim szwagrem zostaliśmy zakwalifikowani do grupy osób przeznaczonych na wywóz do obozów niemieckich. Po zakończonej weryfikacji poprowadzono nas ulicą Modlińską przez Pragę na Dworzec Wschodni, gdzie czekał na nas długi skład pociągu z wagonami towarowymi, w których nas umieszczono. Ponieważ uzbierało się nas kilka tysięcy osób, więc wagony były tak zatłoczone, że trudno było oddychać.” – wspominał po latach Karol Jerzy Wysocki, mieszkaniec Bródna. „W Warszawie powstańcy w heroicznej walce z Niemcami walczyli o wolność, a z drugiej strony stały po zęby uzbrojone wojska sowieckie i bezradne Wojsko Polskie. Ze zgrozą patrzyliśmy, jak samoloty niemieckie lotem koszącym zrzucały bomby na płonącą Warszawę.” – wspominał Lechosław Zakrzewski, mieszkaniec Aleksandrówka. Wreszcie front ruszył. 10 września 1944 r. oddziały sowieckie pod

dowództwem marszałka Konstantego Rokossowskiego rozpoczęły operację praską, mającą na celu wyparcie Niemców z przedmościa warszawskiego. W działaniach tych brały udział jednostki 1. Armii Wojska Polskiego. 13 września oddziały sowieckie wkroczyły na przedmieścia Pragi. Aleksandrów, Bródno i Pelcowizna znalazły się w ogniu bomb i pocisków. Ciężkie walki toczyły się wokół bródnowskich cmentarzy. „Tego samego dnia pojawili się też żołnierze Wojska Polskiego z orzelkami na rogatywkach, tzw. kurami. Co to była za radość! Byli to pierwsi polscy żołnierze widziani po pięciu latach niewoli i okupacji niemieckiej. Powitanie ich na placu pomiędzy domami Tylkowskich i Sała przy ul. Gdyńskiej było spontaniczne. Żołnierze kręcili papierosy z machorki, zawiązując je w gazetę i ściskali się z mieszkańcami.” – wspominał pojawienie się armii gen. Berlinga Lechosław Zakrzewski. Walki pomiędzy Kanątem Żerańskim a Jabłoną i Legionowem trwały jeszcze do końca października 1944 r.

Po zajęciu Pragi przez Armię Czerwoną komendant ppłk Żurowski wydał rozkaz rozwiązania oddziałów Armii Krajowej na terenie Pragi i wezwał żołnierzy do wstępowania w szeregi ludowego Wojska Polskiego, przewidując odtworzenie 36. pp Legii Akademickiej. Pomysł ten nie znalazł akceptacji nowej władzy. Ci, co zostali na Pradze, jako pierwsi z powstańców warszawskich poddani zostali represjom służb bezpieczeństwa i NKWD. Mnożyły się aresztowania i wyimaginowane oskarżenia o zdradę ojczyzny. Na podstawie sformułowanych dowodów skazywani byli na karę śmierci, bądź w niewyjaśnionych okolicznościach ginęli w więzieniach. Jednym z miejsc tajnego grzebania pomordowanych żołnierzy i działaczy podziemnych organizacji niepodległościowych stał się Cmentarz Bródnowski. Komendant Obwodu Praga ppłk Antoni Żurowski „Bober” w książce „W walce z dwoma wrogami” pisał: „Gdy moja propozycja utworzenia samodzielnej jednostki wojskowej, w skład której wesliby żołnierze AK i Obwodu Praga została odrzucona, zrozumiałem, że stałem się niepotrzebny moim rozmówcom. Ich plany były zupełnie inne. Tymczasem już wkrótce nasi <<wyzwoliciele>> przystąpili do realizowania swojego planu – zniszczenia wszystkich struktur Podziemnego Państwa Polskiego na Pradze. Rozpoczęły się aresztowania żołnierzy Armii Krajowej, okrutne przesłuchania”. Przed sądem stanęło wielu powstańców praskich, wśród nich komendant Obwodu Praga Antoni Żurowski. Aresztowany 27 listopada 1944 r. w Świdrze został skazany na karę śmierci, zamienioną na 10 lat więzienia. Latem 1945 r., przewożony do więzienia we Wronkach, został odbity przez oddział partyzancki pod dowództwem por. Mariana Bernaciaka „Orlika”. Sąd Najwyższy w 1958 r. oczyścił ppłk. Żurowskiego z zarzutu popełnienia przestępstwa.

Katarzyna Utracka
Tekst z wydawnictwa „Targówek - magazyn mieszkańców Targówka, Bródna i Zacisza” numer 8/2009.

Droga do obozu KL Stutthof

Podczas obchodów na Targówku 73. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego Agnieszka Praga wygłosiła wykład m.in. o transportach ludności do KL Stutthof.

Powstanie Warszawskie można rozpatrywać pod wieloma aspektami, z punktu widzenia uczestników walk zbrojnych, jak również oczami ludności cywilnej. Całe spectrum przeróżnych wydarzeń powoduje, że losy ludności powstańczej Warszawy układają się w wielowątkową mozaikę. Dziś przypadło mi w zaszczyt mówić o transportach z Powstania Warszawskiego, które zostały skierowane przez Niemców do KL Stutthof. Trzy transporty więźniów, z 26 i 31 sierpnia oraz 29 września 1944 r., łącznie liczyły 6969 osób, w tym 40 kobiet - jeńców wojennych, które wbrew zasadom konwencji genewskiej umieszczono w obozie koncentracyjnym.

Pierwszy telegram do komendanta KL Stutthof, Paula Wernera Hoppe'a, nadano z Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych (IKL) z Oranienburga 9 sierpnia 1944 r. Znalazł się w nim nakaz przygotowania obozu na przybycie około 5000 cywiliów z Warszawy. Rozdzielanie kobiet, dzieci i mężczyzn miało nastąpić po rozładunku transportów. Pięć dni później Inspektorat nadesłał kolejną depeszę zawierającą instrukcje, w jaki sposób władze obozowe mają postępować z warszawiakami przybyłymi do KL Stutthof¹.

Pierwszy transport wyjechał z obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie 25 sierpnia 1944 r. i liczył 2757 osób, w tym 1219 kobiet i 1538 mężczyzn². Do KL Stutthof dotarł następnego dnia w godzinach wieczornych. Aresztowanie ludzi do tego transportu miało miejsce 24 sierpnia. Anna Bagieńska, harcerka z Ochoty, wspomina aresztowanie: „Kazali wszystkim pooddawać noże, scyzoryki, żyłki, nawet nożyczki, a poza tym biżuterię i zegarki. Ja nie oddałam nic, trzymałam na wierzchu, żeby w ostatniej chwili wyrzucić. Później kazali ustawić się w szóstki, później kazali usiąść i powiedzieli, że nas poprowadzą do obozu. Oczywiście cały czas broń wycelowana w nas”³.

Hoppe, komendant KL Stutthof, w depeszy nadanej z obozu 26 sierpnia 1944 r. potwierdził przybycie do Nowego Dworu Gdańskiego transportu 3000 osób. Poinformował również, że w transporcie znajdują się polskie rodziny z warszawskiej Pragi, które zdecydowały się dobrowolnie opuścić miasto⁴. Do jednego wagonu załadowywano 60-70 osób, bez względu na wiek czy stan zdrowia. Drzwi wagonów plombowano, okna zabijano deskami. Podróż odbywająca się w przepełnieniu i duchocie, z rzadkimi postojami, zabierała na zawsze kilka istnień ludzkich. Pociągi kierowały się przez Toruń i Malbork do stacji Nowy Dwór Gdański. Tam też cały transport eskortowano do wagonów kolejki wąskotorowej. Ponieważ kolejka ta jechała zwykle dużo wolniej niż typowy pociąg, niemieckie dzieci z okolicznych domów rzucali w więźniów kamieniami⁵. Po przybyciu do KL Stutthof, Niemcom udało się wmówić ludności z transportu, że w KL Stutthof przebywają jedynie bandyci i kryminaliści, i że lepiej z nimi nie rozmawiać. W efekcie rozpytyując przez druty o losy Warszawy i swoich bliskich, otrzymywali odpowiedź w postaci pogardliwego milczenia lub wyzwisk. Po kilku dniach jednak

różnice między więźniami a nowoprzybyłym transportem zacierały się, ludzie ci w pełni zrozumieli, czym naprawdę jest KL Stutthof⁶.

Drugi transport ludności z powstańczej Warszawy został skierowany do KL Stutthof 31 sierpnia 1944 r. Liczył 2914 osób: 2243 mężczyzn, 664 kobiety i 7 dzieci. Ludzie ci zostali przetransportowani początkowo do obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie z różnych dzielnic Warszawy, najwięcej osób pochodziło z Pragi, Grochowa i Marymontu. Były również kobiety z Powiśla Czerniakowskiego, Śródmieścia, Mokotowa, a nawet Radzymina. Największy odsetek ludności z drugiego transportu stanowiły osoby przypadkowe, które nie miały nic wspólnego z walką zbrojną, a zdarzało się nawet, że krytycznie wyrażały się o Powstaniu Warszawskim⁷. Kobiety z drugiego transportu początkowo przebywały w bardzo trudnych warunkach, w tzw. obozie żydowskim, gdzie panowała dużo większa śmiertelność.

Trzeci transport dotarł do KL Stutthof 29 września 1944 r., liczył 1252 mężczyzn i 6 kobiet. Oddzielną grupę stanowiło 40 kobiet żołnierzy AK. W skład trzeciego transportu uformowanego w Pruszkowie wchodzili przede wszystkim mieszkańcy dolnego Mokotowa, którzy brali czynny udział w powstaniu, m.in. z „Baszty” i „Granatu”. Wśród więźniów z tego transportu było najwięcej prób ucieczek młodych ludzi. Jan Brodziński, który wówczas miał 10 lat i dostał się do obozu wraz ze swoim 17-letnim bratem Antonim, wspomina: „(...) 27-go września, ucichły strzały. Nastąpiła cisza. Kapitulacja Mokotowa. Pamiętam - był piękny słoneczny dzień, jak wyszliśmy z piwnicy. A na ulicy wrzaski niemieckich żołdaków. Podchodzili do ludzi i wyrwali z rąk, co kto miał, głównie plecaki i torebki. (...) Razem z innymi doszliśmy do miejsca przeznaczenia, do Pruszkowa. (...) W Pruszkowie długo nas nie trzymano. Siedziałem gdzieś w kacie, wokół przemieszczały się masy ludzi. Największe ożywienie panowało pod murem, przez który przerzucano do obozu małe opakowania z jedzeniem. Ogłoszono komunikat: wszyscy mężczyźni w wieku 16-45 lat mają wychodzić na transport. (...) Nie pamiętam, ile czasu trwała podróż. Ludzie zdezorientowani, ale po kierunku jazdy pociągu i nazw niemieckich stacji wydedukowali, że jedziemy do Stutthofu. Do obozu przyjechaliliśmy pod wieczór. Wysypiani z kolejki wąskotorowej, skierowano nas na duży plac obozowy. Widok drutów kolczastych, wieżyczek strażniczych, w oddali ujadających psów i krzyków sprawił, że ogarnął mnie strach. Płakałem, długo nie mogłem się uspokoić. Zmęczony wreszcie usnąłem na piasku obozowego placu”⁸.

W pamięci Antoniego Wojtczaka 27 września również zapisał się w dramatyczny sposób: „Aresztowany zostałem 27 września 1944 r. w Warszawie-Mokotów za udział w Powstaniu Warszawskim (...). Sama podróż i przyjęcie do Stutthofu było bardzo kłopotliwe. W Nowym Dworze wyladowano nas z pociągu na wąskotorówkę – była niedziela, ludzie szli do kościoła. Pod silną eskortą przeładowani zostaliśmy na wagony odkryte,

węglarki. W czasie jazdy młodzież niemiecka obrzucała nas kamieniami. Przyjechaliliśmy o późnym zmroku przed obóz, było wiele strażów, psy, eskorta i popędzono nas w stronę obozu przed bramę. Był plac i niskie baraki. (...) Rozeszła się wieść, że Niemcy wszystko odbierają, było nas około 1000 osób; niektórzy posiadali kosztowności czy zapasy żywnościowe – wszystko odbierano. Ludzie z transportu wyrzucali pieniądze, aby tylko nie dostały się w ręce Niemców”⁹.

Istotnym zagadnieniem, wartym osobnego opracowania, jest historia części trzeciego transportu, który dotarł do KL Stutthof 29 września 1944 r., dotycząca 40 kobiet żołnierzy AK, będących w wieku 14-28 lat. W czasie Powstania Warszawskiego pełniły służbę łączniczek i sanitariuszek, stacjonujących głównie na Mokotowie. Transport ten sformowano w Pruszkowie i zamiast odesłać do obozu dla jeńców wojennych, dziewczęta skierowano do obozu koncentracyjnego KL Stutthof, załączając jednocześnie pismo podkreślające, że wszystkie kobiety żołnierze mają być traktowane zgodnie z przepisami konwencji genewskiej na prawach jeńców wojennych. Jak wspomina Krzysztof Dunin-Wąsowicz, były więzień KL Stutthof: „Były one w mundurach, miały kombinezony i kurtki wojskowe z białoczerwonymi proporczy-

kami, na furażerkach naszywką białoczerwoną i orzełki. Kilka z nich miało chlebaki i pasy wojskowe”¹⁰. Dunin-Wąsowicz wyjaśnia, że po kapitulacji Powstania Warszawskiego większość powstańców kierowano do obozów dla jeńców wojennych, jednak Mokotów padł trzy dni wcześniej i w związku z tym, ponieważ Niemcy nie za bardzo wiedzieli, co zrobić z kobietami żołnierzami, skierowali je do KL Stutthof wraz z przygotowanym transportem z ludnością Mokotowa. Dla odróżnienia od innych więźniów, kobiety nosiły opaski z literami AK. W obozie zyskały miano Kobiet Pistoletów ze względu na ich ogromną odwagę. Komendantowi obozu z godnością odpowiadały, że podczas Powstania Warszawskiego wykonywały „wszystko, co było potrzeba” – opatrywały rannych, przygotowywały posiłki, przenosiły amunicję, a zdarzało się, że i strzelały. Kobiety-pistolety nieustannie żądały traktowania na zasadach jeńców wojennych i w krótkim czasie stały się symbolem heroizmu¹¹. Zaskarbiły sobie niezwykłą sympatię męskiej części obozu - otrzymywały jabłka, papierosy, przerzucano im kwiaty skradzione z ogrodu komendatury. Początkowo były umieszczone w starym obozie, jednak zazdrość innych kobiet, głównie funkcyjnych spowodowała, że przeniesiono całą grupę do obozu żydowskiego, gdzie zmuszano

je do kilkunastogodzinnej pracy, odbierano rzeczy osobiste, zakazano wysyłania listów. Wydarzenie to jest jednym z przykładów, w jaki sposób Niemcy łamali zasady kapitulacji Powstania Warszawskiego.

Niezwykłą historię Kobiet Pistoletów oraz ich powojenne losy prześledziła, skatalogowała i zaprezentowała Wirginia Węglińska, kurator wystawy Muzeum Stutthof: „Kobiety-Pistolety. Polki-Jeńcy Wojenni w obozie koncentracyjnym”. Podczas tegorocznych obchodów rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, Muzeum Stutthof przygotowało dla zwiedzających tematyczną trasę pt. „Warszawo, pamiętam!”, by przejść śladami transportów skierowanych do KL Stutthof z ogarniętej walkami Stolicy. W godzinach wieczornych zaplanowały „światła pamięci” ku czci wszystkich, którzy zginęli w KL Stutthof. Uroczystości zakończyła prezentacja pt. „Życie od nowa”, ukazująca losy warszawiaków, którym udało się przeżyć obozowy dramat i którzy zdecydowali się na powrót w ruiny Warszawy, by wraz z podnoszeniem Stolicy z gruzów, zbudować swoje życie od nowa.

Agnieszka Praga, Instytut Nauk Historycznych UKSW, współpracownik Muzeum Stutthof w Sztutowie

1 B. Bednarczyk, Kobiety z Powstania Warszawskiego w KL Stutthof (sierpień 1944-maj 1945), praca magisterska napisana pod kierunkiem dr hab.

Mieczysława Nurka, prof. UG, Gdańsk 2006 r., Archiwum Muzeum Stutthof, s. 32.

2 K. Dunin-Wąsowicz, Transporty warszawskie, w: „Zeszyty Muzeum Stutthof”, nr 2, s. 29.

3 B. Bednarczyk, Kobiety z Powstania Warszawskiego..., s. 21.

4 j.w., 33.

5 j.w. 31-32.

6 por. K. Dunin-Wąsowicz, Transporty warszawskie..., s. 19., zob. Seweryn Czapliński, w: Relacje. Tom XVI, sygn. 004, Archiwum Muzeum Stutthof: „Zostałem internowany 24 VIII 1944 r. z Warszawy-Praga transportem liczącym ok. 3 tys. osób do obozu przejściowego w Pruszkowie. Tam byliśmy ok. 2-3 dni i dopiero stamtąd zbiorowy transport został wyekspediowany przez Niemców poprzez miasto: Toruń, Grudziądz, Nowy-Dwór – stację przejściową, do kolejki wąskotorowej. Kolejną wąskotorową przewieziono nas do Stutthofu. Cały transport został otoczony SS-manami. Po ustawieniu w wielką i długą kolumnę, „metodą niemiecką” – biegiem, padnij, powstań, zaprowadzono nas do obozu”.

7 por. K. Dunin-Wąsowicz, s. 20.

8 Encyklopedia cyfrowa Muzeum Dulag 121 – hasło: Jan Brodziński: <http://dulg121.pl/encyklopediaa/brodzinski-jan-wspomnienia/>

9 Antoni Wojtczak, w KL Stutthof 29 IX 1944 – 10 III 1945, w: Relacje. Tom XVI, sygn. 16/4/6; Archiwum Muzeum Stutthof.

10 K. Dunin-Wąsowicz, s. 23.

11 j.w.



**DOJRZALI!
WSPANIALI!**

BEZPŁATNY

**koncert
poczęstunek
liczne atrakcje**

Fundacja ZACZYN, Dj Wika i Grupa ADAMED
zapraszają na największe wydarzenie senioralne w Polsce

**PARADA SENIORÓW
“DOJRZALI WSPANIALI”
I PIKNIK POKOLEŃ**

2 września 2017 r.

godz. 12.00 Rondo de Gaulle’a

godz. 13.00 Piknik Pokoleń
Kampus Uniwersytetu Warszawskiego
Krakowskie Przedmieście 26/28

ORGANIZATOR:
ZACZYN FUNDACJA

PARTNER STRATEGICZNY:
DLA SENIORA ADAMED

PARTNER GŁÓWNY:
PROMEDICA24

PARTNERZY:
Geriamoc OEPAROL NERWOMAX CARDIAMID Z KOFEINĄ FLEXI NOVO

VITAMIN D3 SUPER PHOSPHOR SYNTHES GACA

Muzeum Stutthof

Podsumowanie głosowania w budżecie partycypacyjnym 2018

W związku z wakacyjną przerwą nie pisaliśmy w gazecie o wynikach budżetu partycypacyjnego na 2018 r. Czas najwyższy na nadrobienie zaległości i krótkie podsumowanie.

Tegoroczne głosowanie było czwartym z rzędu, od wprowadzenia w Warszawie mechanizmu budżetu partycypacyjnego w 2013 r., kiedy to dano mieszkańcom możliwość wypowiedzenia się na temat wydatkowania części publicznych środków. Części niewielkiej – w przypadku Pragi Północ w edycji 2018 chodziło o ok. 1% ogólnej puli środków (3 mln zł), którymi nasza dzielnica będzie dysponować w następnym roku.

Na Pradze Północ mieszkańcy wybrali łącznie do realizacji 38 projektów (o jeden więcej niż w ubiegłym roku) – 13 ogólnodzielnicowych, 10 w podobszarze Nowa Praga-Pelcowizna oraz 15 w podobszarze Stara Praga ze Szmulowizną i Michałowem. Podobnie jak w minionych latach, również w tej edycji wygrały projekty dotyczące poprawy przestrzeni publicznej (m.in. sprzątanie praskiego brzegu Wisły, nowe nasadzenia drzew, ustawienia dystrybutorów z torebkami na psie odchody, stworzenie nowych sąsiedzkich skwerów).

Pełną listę zwycięskich projektów publikujemy na końcu artykułu.

Pomimo ogólnego zmniejszenia liczby osób głosujących w porównaniu z poprzednimi edycjami w skali całego miasta (głosy oddało ok. 117 tys. mieszkańców), cieszy progres w przypadku Pragi Północ. Widać, że mieszkańcy naszej dzielnicy chcą decydować o wydatkowaniu publicznych środków – w tym roku głosowało prawie 4 tys. (wzrost o blisko 40% w porównaniu z minionym rokiem). W stawce 18 dzielnic Praga Północ pod tym względem zajęła 13. miejsce. Przyszło nam wypaść również pod względem udziału głosujących – z wynikiem 60 głosujących na 1000 mieszkańców wyprzedziliśmy na prawym brzegu Targówek (48/1000) i nieznacznie przegraliśmy z Pragą Południe (61/1000).

Wzrost frekwencji oczywiście cieszy, co nie oznacza, że nie mogłoby być lepiej. Warto zadać sobie pytanie o powody małego zainteresowania mieszkańców

budżetem partycypacyjnym. Jednym z nich jest brak wystarczającej wiedzy mieszkańców o tym narzędziu aktywności obywatelskiej, co z kolei jest pochodną niedostatecznej promocji idei budżetu partycypacyjnego. Promocji rozumianej zarówno przez pryzmat działań edukacyjnych wśród mieszkańców, jak i poprzez typowe działania informacyjne z wykorzystaniem np. zasobów ZGN. Drugą kwestią, na którą należy zwrócić uwagę, jest tempo realizacji dotychczasowych zwycięskich projektów. Wciąż nie zostały zrealizowane wszystkie projekty z edycji pierwszej, ślimaczy się realizacja projektów z edycji drugiej i trzeciej, strach więc pomyśleć, kiedy zostaną wykonane projekty z edycji zakończonej w czerwcu.

W tym miejscu dziękuję za głosy szanownych czytelników na zgłoszone przeze mnie projekty (aż 3 zostały wybrane do realizacji w 2018 r.). Mimo różnych obiekcji zachęcam do udziału i głosowania w kolejnej edycji budżetu partycypacyjnego. Wspólnie możemy zmienić Pragę.

Zwycięskie projekty ogólnodzielnicowe:

* CZYSTA WISŁA na Pradze Północ

* Więcej zieleni na Pradze

* Dom Kultury dla każdego

* „Jak i czym” - kampania dotycząca dokarmiania ptaków zimą - kontynuacja

* Chronimy jerzyki i wróble na Pradze - Północ - skrzynki lęgowe

* Praga pamięta - odnowmy zabytkowe tablice pamiątkowe

* Zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i młodzieży

* Droga dla rowerów przy PKP Stadion

* Joga w Parku Praskim

* Odkrywcy i marzyciele. Warsztaty naukowe i kreatywne dla dzieci

* Ustawienie dystrybutorów na psie torebki

* Pij, Warszawo - na Pradze Północ

* Mural dla Warszawskiego ZOO - rewitalizacja muru wzdłuż ul. Stefana Starzyńskiego

Zwycięskie projekty w podobszarze Stara Praga i Szmulowizna z Michałowem:

* Urządzenie zieleni i posadzenie drzew po północnej stronie ulicy Kijowskiej, na wysokości Dworca Wschodniego

* Zielona ściana na Brzeskiej

* Nowe ławki dla Pragi

* Zielona Brzeska - bezpieczna droga do szkoły

* Park kieszonkowy Białostocka/Radzywińska

* Doświetlenie przejścia dla pieszych na ul. Jagiellońskiej

* Zielone skwery Pragi 3

* Bezplatny fitness na Pradze Północ

* Nowe książki dla Starej Pragi

* Rewitalizacja trawnika, dosadzenie drzew i ustawienie koszy i ławek na ulicy Białostockiej

* Ławki Obywatelskie w Parku Michałowskim

* Rekultywacja zieleni na ulicach Nieporęckiej i Tarchomińskiej

* Rodzinna Olimpiada Podwórkowa

* Modernizacja i rozbudowa oświetlenia ulicy Korsaka

* Sport dla wszystkich

Zwycięskie projekty w podobszarze Nowa Praga z Pelcowizną:

* Ratujmy praskie kasztanowce - kontynuacja

* Nasadzenia wzdłuż Jagiellońskiej

* Rewitalizacja Skweru przy ul. Szymanowskiego

* Szpaler ozdobnych drzew na Szymanowskiego

* Nowe książki dla Nowej Pragi

* Nowa Zieleń dla przedwojennej Nowej Pragi

* Rabata dla Warszawy przy Dąbrowszczaków

* Zielone torowiska wzdłuż 11 Listopada - eksperyment

* Przejście do Mostu Gdańskiego dla mieszkańców Gołędzinowa

* Biblioteka nr 50 dzieciom

Krzysztof Michalski,

Praskie Stowarzyszenie Mieszkańców „Michałów”

LABORATORIUM ANALIZ LEKARSKICH

ul. Poborzańska 8

NISKIE CENY! Czynne: pn.-pt. 7³⁰-18, sob 8-11 Tel. 22 675 58 85

Budowa II linii metra

Skończą drażyć w tym roku?

dokończenie ze str. 1

korpusu stacji oraz tzw. połączeń wyrównawczych. Zakończono budowę 40-otworowej kanalizacji technicznej na stropie korpusu stacji i rozpoczęto układanie w niej kabli. Na stacji Trocka (C18) trwało wykonywanie słupów docelowych stacji, zakończono budowę ścian szczytowych, kończono wykop podstropowy do poziomu -1 na torach odstawczych, trwało wykonywanie izolacji stropu górnego na torach odstawczych, rozpoczęło wykonywanie przyłączy wodno-kanalizacyjnych dla stacji w pobliżu torów odstawczych.

Wolniej na Woli

Na zakończenie drażenia tuneli w tym roku nie można liczyć na zachodnim odcinku II linii metra na Woli. Tam drażnienie nawet się nie rozpoczęło. W miniony piątek wykonawca zachodniego odcinka II linii metra wprowadził zmiany w organizacji ruchu na Kasprzaka w pobliżu Karolkowej. Powstanie tam szyb wydobywczy dla tarcz TBM. Fragment północnej jezdni Kasprzaka za skrzyżowaniem z Karolkową zostanie zamknięty. Ruch w kierunku

Bemowa będzie się odbywał tymczasową jezdnią z dwoma pasami ruchu. Jadący w kierunku centrum także będą mieli do dyspozycji dwa pasy ruchu, z zakazem skrętu w lewo, w Karolkową. Kolejna zmiana to możliwość skrętu w lewo w Kasprzaka na skrzyżowaniu tej ulicy ze Skierniewicką.

Mieszkańcy Woli, przede wszystkim lokatorzy budynków przy Górczewskiej i Ciołka, narzekają na hałas podczas budowy stacji Księcia Janusza. Szczególnie narzekają na hałasy nocne, kiedy to po 22, w upalne wieczory sierpnia ruszały betoniarki i ciężki sprzęt. Jak twierdzą budownicz, niestety inaczej się nie dało, bowiem w ciągu dnia, przy ekstremalnie wysokich temperaturach beton wiąże zbyt szybko. Ponadto rozpoczętych ścian szczytowych nie można zostawić do wykonania na dzień następny ze względu na zagrożenie dla pracowników, ale i ze względu na zagrożenie dla budynków sąsiadujących z tak głębokimi wykopami. Takie są niestety niedogodności budowy metra w żywej tkance miejskiej.

(egu)

Białołęka w soczewce

Białołęccy seniorzy już we wrześniu będą mogli popracować nad kondycją fizyczną podczas pływania i ćwiczeń fizycznych. Białołęcki Ośrodek Sportu oferuje osobom powyżej 55. roku życia godzinne, nieodpłatne korzystanie z pływalni przy Światowida 56 i godzinne ćwiczenia fizyczne w hali sportowej przy Strumykowej 21. Zajęcia będą prowadzone przez instruktorów. Pływanie będzie się odbywać w soboty, w grupach maksymalnie po 18 osób, zaś ćwiczenia gimnastyczne w poniedziałki i środy w grupach maksymalnie 25-osobowych. Pierwsze zajęcia na pływalni odbędą się 9 września. Seniorzy mają do dyspozycji godziny od 15:00 do 21:00. Zapisy na zajęcia przy Światowida i Strumykowej rozpoczęły się 14 sierpnia i potrwać do 27 sierpnia. Szczegółowe regulaminy zajęć znajdują się pod adresem: http://www.bialoleka.waw.pl/aktualnosc-1722-senior_star_szy_sprawniejszy_2017.html w zakładce załączniki.

Zainteresowani kwestią gazociągu wzdłuż Kanału Żerańskiego będą mogli spotkać się z przedstawicielami spółki Gaz System 20 września o godzinie 18:00 w sali konferencyjnej białołęckiego ratusza.

10 sierpnia zamknięto dla ruchu istniejący fragment ulicy Hemara w związku z budową ulicy. Zachowany został dojazd do przedszkola, zaś dojazd do nowo budowanej szkoły przy Warzelniczej będzie się odbywał objazdem, od strony Białołęckiej. Prace w pierwszym etapie potrwać do końca sierpnia tego roku i obejmą przebudowę istniejącego fragmentu ulicy od skrzyżowania z Ostródzką do szkoły przy Warzelniczej. Kostkę brukową zastąpi asfalt, wybudowana zostanie zatoka autobusowa, zmieniona zostanie także geometria ulicy, w taki sposób, by dostosować ją do ruchu autobusów komunikacji miejskiej. Najprawdopodobniej

jeszcze w sierpniu władze dzielnicy uzyskają pozwolenie na budowę od podstaw drugiego fragmentu ulicy Hemara od Białołęckiej wraz z budową mostu nad Kanałem Żerańskim. Ten etap zakończy się 31 lipca 2018. Całość przebudowy 630-metrowego odcinka ulicy Hemara to koszt 5 mln zł.

Do końca sierpnia potrwa budowa 161-metrowego odcinka ulicy Zaulek. 8 sierpnia zakończyły się prace przy systemie odwadniającym drogę. Teraz układany jest jednostronny chodnik wiodący do szkoły podstawowej nr 112, powstaje też 5,5-metrowa jezdnia, przygotowywane są miejsca postojowe dla pojazdów. Koszt inwestycji to kwota około 500 tys. zł.

Kolejna edycja konkursu „Miejsce przyjazne seniorom” ogłoszona. Konkurs jest organizowany przez Warszawską Radę Seniorów i Urząd m.st. Warszawy we współpracy z dzielnicowymi

radami seniorów, w ramach programu „Warszawa przyjazna seniorom”. W ubiegłym roku laureatem konkursu w kategorii kultura, edukacja i rozrywka został Białołęcki Ośrodek Kultury. Celem konkursu jest promowanie i wyróżnianie stołecznych instytucji, organizacji i wydarzeń nakierowanych na oczekiwania i potrzeby seniorów. Powinny to być miejsca bez barier architektonicznych, ograniczających ich dostępność dla seniorów, miejsca oferujące atrakcyjne wydarzenia, usługi i produkty; miejsca, w których seniorzy czują się dowartościowani, gdzie są grzecznie obsługiwani i uprzejmie traktowani. Poza instytucjami, organizacjami społecznymi, urzędami i firmami miejsca przyjazne seniorom mogą zgłaszać pełnoletni mieszkańcy Warszawy. Zgłoszenie można złożyć w Biurze Pomocy i Projektów Społecznych przy Niecałej 2, za pośrednictwem poczty z dopiskiem „Miejsca przyjazne seniorom”, lub w formie skanu na adres mailowy: senioralna@um.warszawa.pl

(egu)

Pożary domów i mieszkań najczęściej w woj. mazowieckim

* **Najwięcej pożarów domów i mieszkań strażacy odnotowują w woj. mazowieckim – w 2016 roku interweniowali w regionie 4,2 tys. razy.**

* **Pożary obiektów mieszkalnych na Mazowszu stanowiły aż 13% wszystkich tego typu odnotowanych w zeszłym roku zdarzeń.**

* **Pomimo dbałości o bezpieczeństwo ognia często nie udaje się uniknąć, ale przed skutkami pożaru można chronić się ubezpieczeniem.**

Ze statystyk Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej wynika, że najbardziej zagrożonym ogniem regionem jest woj. mazowieckie, w którym w 2016 roku doszło do 4,2 tys. pożarów domów i mieszkań. To aż 13% spośród łącznie 31 tys. tego rodzaju zdarzeń na terenie całego kraju i wyraźnie więcej niż w kolejnych województwach na strażackiej liście: śląskim (3,6 tys. pożarów) i dolnośląskim (3,4 tys.). Najczęściej ogień pojawia się w obiektach mieszkalnych woj. opolskiego (757) i świętokrzyskiego (857). Ze statystyk wynika, że najczęstszą przyczyną pożarów jest nieostrożność w posługiwaniu się ogniem, wadliwe działanie pieców czy grzejników, a także awarie instalacji elektrycznych.

– Największa ostrożność nigdy w pełni nie zagwarantuje, że w domu czy mieszkaniu nie pojawi się ogień. Pożaru właściwie nie da się przewidzieć, bo to niemal zawsze zdarzenie nagłe i

niespodziewane. Warto przy tym pamiętać, że nawet szybka i skuteczna interwencja straży pożarnej może nie uchronić nieruchomości przed poważnym czy całkowitym zniszczeniem. Strat bardzo trudno jest więc uniknąć, ale można się przed ryzykiem ognia zawczasu ubezpieczyć – tłumaczy Andrzej Ryszka z multiagencji Superpolisa Ubezpieczenia w Warszawie.

Polisa na wypadek pożaru. Co sprawdzić przy zakupie?

Ubezpieczając się od pożaru należy w pierwszej kolejności sprawdzić, co dokładnie podlega ochronie. Od ognia można ubezpieczyć dom jednorodzinny z przynależnymi do niego elementami, np. zewnętrznym pomieszczeniem gospodarczym, garażem czy altaną. Przedmiotem ochrony może być także mieszkanie w budynku wielorodzinnym. W obydwu przypadkach ochroną na wypadek ognia (oraz innych zdarzeń losowych) obejmowane są ruchomości domowe (np. meble, sprzęt RTV/AGD,

zewnętrzne anteny satelitarne czy solary słoneczne) i elementy stałe nieruchomości (drzwi, okna itp.).

– Przy zakupie polisy właściciel domu czy mieszkania musi samodzielnie wskazać, jaka jest według niego wartość nieruchomości oraz wszystkich przynależnych do niej elementów. W odniesieniu do niej ustalana jest tzw. suma ubezpieczenia, czyli kwota określająca wysokość maksymalnego odszkodowania, które

można dostać po pożarze. Bardzo ważne jest, żeby suma odpowiadała faktycznej wartości ubezpieczonego mienia, ponieważ po szkodzie tylko w ten sposób można zapewnić sobie wsparcie finansowe na odpowiednio wysokim poziomie – dodaje Andrzej Ryszka.

Suma ubezpieczenia ma największy wpływ na cenę polisy. Zdarza się, że w ramach oszczędności właściciele nieruchomości decydują się na jej zaniżenie, aby zapłacić niższą składkę. W rezultacie ubezpieczenie będzie nieco tańsze (np. o kilkadziesiąt złotych), ale ochrona po szkodzie może okazać się

niewystarczająca. Bezpiecznym sposobem na obniżenie ceny jest sprawdzenie ofert różnych towarzystw, ponieważ na rynku dostępne są polisy często o tym samym zakresie ochrony, ale w skrajnie różnych cenach. Różnica pomiędzy najtańszym a najdroższym ubezpieczeniem tej samej nieruchomości może wynieść niekiedy nawet kilkaset złotych w zależności od firmy.

– Warto też pamiętać, że wielu ubezpieczycieli zgadza się obniżyć nieco składkę, jeśli w mieszkaniu czy domu umieszczono czujniki dymu lub czadu czy też ognioodporne drzwi.

Tylko pamiętajmy, że wszystkie tego typu ubezpieczenia muszą być w momencie pojawienia się ognia sprawne oraz włączone – dodaje Andrzej Ryszka z Superpolisy Ubezpieczenia.

Jeśli bowiem przedstawiciel ubezpieczyciela stwierdzi, że jakieś zabezpieczenie było zepsute lub nieaktywne, może zdecydować się na obniżenie lub nawet odmowę wypłaty odszkodowania. Aby mieć pewność działania polisy, przed zakupem należy sprawdzić pełną listę tzw. wyłączeń odpowiedzialności.

Źródło: multiagencja Superpolisa Ubezpieczenia

Charytatywnie na błoniach PGE Narodowego

Na jeden dzień błonia stadionu zamieniły się w arenę, na której zmagaly się drużyny drifterów. Kilkudziesięciometrowe tory przeszkód, zaciekle walka i jeden cel – pomoc podopiecznym Fundacji Rycerze i Książniczki.

Ryk silników i piski samochodów na błoniach stadionu jeszcze do niedawna kojarzyły się mieszkańcom Kamionki jedynie z wzywaniem policji i nieprzespanymi nocami. Po zamknięciu toru Żerań FSO miłośnicy adrenaliny poszukiwali innego miejsca na swoje popisy. Znaleźli je, na nieszczęście ludzi mieszkających na Kamionku, na błoniach PGE Narodowego. Nic więc dziwnego, że ci nie przyjęli informacji o wydarzeniu driftem z entuzjazmem.

Drużyny drifterów, w skład których weszli aktorzy, sportowcy i inni celebryci, pokazały jednak, że palenie gum służy nie tylko uprzykrzaniu życia innym, ale może pomóc ciężko chorym ludziom. Pieniądze zebrane ze sprzedaży biletów oraz środki pozyskane ze zbiórek podczas wydarzenia zasilą subkonta podopiecznych fundacji. Dla wielu z

nich bardzo kosztowne leczenie jest jedyną szansą, by mogli dalej żyć.

Wydarzeniu towarzyszyły koncerty (m.in. Popka) oraz atrakcje dla najmłodszych. Dorośli mogli korzystać z urządzeń dostępnych na torze przeszkód, gdy tylko zakończono na nim zmagania. Drifterzy Charytatywnie III przyciągnęli 19 sierpnia na błonia stadionu nie tylko miłośników tego sportu, ale rodziny, które miło spędziły czas.

Mieszkańcy Kamionki mogą być dumni, że to właśnie tę część miasta wybrano na zorganizowanie wydarzenia charytatywnego. Hałas i niedogodności są niczym w porównaniu do chorób, z jakimi zmagają się na co dzień podopieczni różnych fundacji. Warto o tym pamiętać, zanim potępi się jakąś inicjatywę. Także tę głośną.

Monika Wesołowska



Burmistrz Dzielnicy Praga-Północ
Wojciech Zabłocki

zaprasza

BEZPŁATNE POWIADOMIENIA SMS WPROST NA TWÓJ TELEFON



- ważne wydarzenia lokalne
- imprezy kulturalne i sportowe
- zagrożenia w Twojej okolicy (gwałtowne burze, powodzie, katastrofy),
- przerwy w dostawie prądu,
- utrudnienia w ruchu drogowym,
- inne ważne sprawy dzielnicy

Aby otrzymywać powiadomienia:

- wyślij SMS o treści **TAK.UDPP** na numer **664 400 100**
- wypełnij formularz dostępny w WOM
- zarejestruj się przez stronę: **www.praga-pn.waw.pl**

Uwaga: Jednorazowa opłata za wysłanie SMS rejestracyjnego zgodna z Twoim planem taryfowym. Wystarczy zarejestrować taki numer przez internet lub zgłosić w urzędzie. Rejestracja do systemu równoznaczna jest z akceptacją regulaminu, który znajduje się na stronie praga-pn.waw.pl/



mini ogłoszenia

NAUKA

ABSOLWENTKA ASP, z przygotowaniem pedagogicznym, udzieli lekcji rysunku, malarstwa i historii sztuki, dzieciom, młodzieży i dorosłym, tel. 516-630-068

ZDROWIE

PRZYCHODNIA MEDICA
ul. Panieńska 4, tel. 22 619-52-31
ginekolog, psychiatra

USŁUGI

AGD, telewizory, anteny - naprawa, dojazd 602-216-943
CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki, karcherem, 694-825-760

DEZYNSEKCJA - odrobaczamy skutecznie - 22 642-96-16

INSTALACJE elektryczne, komputerowe, antenowe, domofony, inteligentny dom - 605-908-112

NAPRAWA maszyn do szycia dojazd gratis 508-081-808

NAPRAWA TV LCD, LED, PLAZMA, DVD. Ul. Szczęśliwa 2, pon-pt. 15-21, tel. 605-385-105, www.serwis-rtv.waw.pl

ROLETY dzień, noc 514-165-445

STUDNIE - abisyńskie, głębinowe, hydrauliczne, podłączenia, tel. 22 789-33-89, 506-938-201

ZABUDOWY balkonowe 514-165-445

ZŁOTA rączka 606-181-588

ZEGARMISTRZ - naprawa i sprzedaż zegarków z gwarancją, baterie do pilotów, paski i bransolety. Tarchomin, Szczęśliwa 2, pon-pt. 10-19
ZLECĘ wykonywanie robót na drutach (czapki itp). Stała współpraca. Wyłącznie osoby niepalące, zamieszkałe w Warszawie. 509-905-755

KUPIĘ

ANTYKWARIAT kupi cenne książki 22 622-11-54

ANTYKWARIAT kupi za gotówkę antyki: obrazy, zegary, srebra, platery, brązy, monety, meble, bibeloty, ul. Dąbrowskiego 1, 601-352-129, 22 848-03-70

KUPIĘ każde auto, również rozbite i bez dokumentów 789-090-573

DRZWIOKNA
• Drzwi antywłamaniowe Gerda, Dorn
• Drzwi wewnętrzne Porta, Dre, Pol-skone
• Okna PCV i AL
• Parapety wew. i zew.
• Rolety wew. i zew. plisy, żaluzje, moskitiery
PROMOCJA na okna 40%
raty - rabaty - sprzedaż - montaż
Transport i obmiar gratis!
MAR-MET, ul. Gorzykowska 3
tel. 22 679-23-41, 600-925-147
mariusz_gradek@wp.pl
www.drzwiokna.waw.pl

Pozbądź się zbędnych kilogramów bez efektów jojo (zaczniij od równowagi organizmu) metoda od niedawna w Polsce, spróbuj, to nic nie kosztuje.

Darmowe konsultacje i pomiary tłuszczu, przedłuż swoje życie. Otyli żyją krócej!

Zadzwoń - 602 267 377.

Narodziny antylopy bongo w Warszawskim ZOO

W sierpniu w Warszawskim ZOO urodziła się antylopa bongo *Tragelaphus eurycerus*. Pierwsze dni spędziła przy boku swojej opiekunicy mamy, oddzielona od stada. Samiczka czuje się dobrze i już w tym tygodniu będzie ją można zobaczyć na wybiegu.

Poród malucha przebiegł sprawnie i bez komplikacji. Wkrótce po narodzinach samiczka stanęła na nogi i zaczęła ssać mleko matki. Jej rodzice pochodzą ze Szwecji. Matką jest samica Valkyria, która do Warszawskiego ZOO przyjechała w listopadzie 2016 r. i jak się okazało, już wtedy była w ciąży.

Wraz z Valkyrią ze Szwecji przybyła jej córka Kanel oraz ciotka Chilli. W stadzie w Warszawskim ZOO są jeszcze dwie samice - pochodzą z Polski Hela i urodzona w Danii Maliki oraz samiec Franek, który przyjechał do nas z Włoch.

Odwiedzając malucha należy zachować ciszę i spokój, ponieważ te największe spośród afrykańskich leśnych antylop są wyjątkowo płochliwe.

Narodziny antylopy bongo to ważne wydarzenie dla każdego zoo, ponieważ jest to gatunek ginący, objęty Europejskim Programem Ratowania Gatunków Zagrożonych Wyginieciem (EEP), a jego hodowla nie jest łatwa. W europejskich ogrodach zoologicznych antylopy bongo są coraz częściej spotykane, co jest efektem i dowodem na skuteczność programu hodowlanego EEP.



Przychodnia dla Zwierząt - lek. wet. Zygmunt Kosacki
Jabłonna, ul. Szkolna 22a, czynne: pon.-pt. 12-19, sob. 10-13
tel. 22 782-48-88, 602-341-684, e-mail: zygakosacki@wp.pl
Pełen zakres usług

Sołtys na prezydenta

Proszę Szanownych Państwa, zaczęło się od nasadzenia prezydenta, którego nasadzający ignorują. Prezydent ignoruje naród i Konstytucję, podpisując nocny, czwarty podział Polski. Po kujawskiej tragedii rząd i wojewoda zignorowali poszkodowanych. Minister MON jak zwykle zignorował warunki pogodowe i jak ciapa ugrzązł przestarzałym, ale polskim honkerem w błocie. Ale i tak nas wszystkich najbardziej ignoruje szary poseł bez trybu. Wnioski z faktów są proste. Jak się kłamie, niszczy elity i zasady państwa prawa, to pozostają ignoranci i chaos. Aliści i

niestety po szkodzie, w tym bałaganie działa jeszcze prawda, samorządność i sołtys.

We wcześniejszych felietonach podkreślałem, że zaśmiecanie środowiska powoduje wzrost populacji szczurów. Bardzo prostą metodą liczenia jest założenie, że jeden widziany szczur jest promieniem populacji. To oznacza, że jest ich co najmniej tysiąc w najbliższej okolicy. Często słyszymy, że przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Tak, ale część tych przypadków powodują szczury. Musimy się wreszcie nauczyć segregować i wyrzucać śmieci tam, gdzie potrzeba.

Musimy oduczyć się wyrzucania resztek jedzenia do kanalizacji. Kanały są „Riviera” szczurów. Jedną z chorób, które nam cały czas zagraża, jest dżuma. W ostatnich dziesięciu latach rozpoznano około 20 tysięcy przypadków. Dżuma cały czas czai się w Afryce, Azji i Stanach Zjednoczonych. Jest jedną z najbardziej zabójczych chorób w historii ziemi.

Kontenerowy import dóbr zapewnia tzw. wektorom, czyli szczurom, myszom, komarom, pleśniam znakomity transport. W średniowieczu dżuma spowodowała w 5 lat śmierć połowy mieszkańców Europy. Odkryta w 1894 roku w Instytucie Pasteura przez Alexandre'a Yersina. Jest zaliczana do arsenału broni biologicznej. Klasycznym intrygantem wykazali się Tatarzy w 1346 r. Tak bardzo chcieli zdobyć obecną Teodozję na Krymie, że katapultami przerzucali zwłoki ludzi zarażonych tą bakterią. Potem wymienione wcześniej wektory rozsiały „czarną śmierć” po całej Europie, także i po Tatarach.

Noże i części do kosiarek i traktorów

www.e-maestro.eu

OPONY - Atrakcyjne ceny

tel. 665-007-515



List mieszkanki budynku komunalnego objętego programem rewitalizacji przy ulicy Łochowskiej

My też tutaj mieszkamy

Piszę tutaj w odpowiedzi na artykuł Gazety Wyborczej z 28 lipca br., dotyczący rewitalizacji kamienic na Pradze w imieniu swoim i ludzi zamieszkających na ulicy Łochowskiej, którzy są zaniepokojeni posunięciami rządzących, którzy nie są obiektywni co do wszystkich mieszkańców.

Wrzucają wszystkich do jednego worka

W kamienicach socjalnych czy kwaterekowych często znajdują się mieszkańcy „patologiczni”, którzy zakłócają porządek i spokój normalnym ludziom, i przy okazji nie opłacają rachunków związanych z czynszem lub innymi opłatami, np. za media. Dodatkowo okazuje się że mają najwięcej do powiedzenia na temat warunków mieszkalnych i tego, co im się podoba, co zarządcy powinni zrobić, a czego nie zrobili.

To melina

Takimi słowami określiła jedna osoba swoje obecne miejsce zamieszkania. Niestety, takie słowa uderzają w ludzi, którzy na co dzień ciężko pracują, płacą podatki i utrzymują swoje mieszkania w czystości i ładzie. Niestety, dziennikarze Gazety Wyborczej przeprowadzili lub umieścili tylko wywiady z osobami, które krytykują obecny stan budynku i obecny standard życia w takim budynku. Większość z tych ludzi jest bezrobotna, korzysta z zasiłków, nie inwestując przy tym w bieżące utrzymanie lokali, ani też nie opłacając regularnie czynszu, którego część mogłaby być przeznaczana przez administrację na prace remontowe.

Koszty i dalsze plany

Nikt nie wie, jaki dalszy ruch zrobią ludzie odpowiedzialni za rewitalizację; pogłosek jest wiele, każdy uczciwie pracujący i dbający o swoje mieszkanie jest zdenerwowany utratą lokalu, a tym samym sporych środków, jakie przez lata zainwestował w mieszkanie. Kwoty są różne, sięgają nawet do 60 tys. złotych, ludzie poświęcili niemałą część swojego życia na rzecz tych lokali, remonty często zaczęli jeszcze rodzice, a potem kończyły dzieci.

Nietrafioną inwestycją okazało się zamontowanie jeszcze w ubiegłym roku centralnego ogrzewania. Instalacje zostały wykonane mało profesjonalnie, rury pozostawiono na wierzchu, posadzki w łazienkach zostały poniszczone, podczas testów woda płynęła po ścianach. Wszystko to do dziś stoi nieużywane, jakby w surowym stanie.

Na planowaniu puszczenia ciepłej wody i centralnego ogrzewania remonty się skończyły, po jakimś czasie mieszkańcy dostali informacje o kapitalnym remoncie budynków, łącznie z wymianą stropów. To kolejna strata pieniędzy liczona w dziesiątkach, jak nie setkach tysięcy złotych.

Lokatorzy jak motłoch, wszystko jest uzgadniane bez wiedzy mieszkańców, plany i inne decyzje podejmuje się przy zamkniętych drzwiach, nikt nie patrzy na obecne uwarunkowania terenu, na podwórkach są ogródki i wiekowe drzewa, które mają zostać wyrwane. Pielęgnowane przez lokatorów ogródki mają zostać usunięte, a w ich miejsce mają zostać posadzone brzoźki.

Mieszkańcy najlepiej wiedzą, czego potrzebują od życia. Gdy mieszkania były doposażane w CO i ciepłą wodę, ludzie z pokorą, a zarazem z radością, znosili trudny remont. Mieszkańcy Łochowskiej bardzo chcą remontów swoich kamienic - remontów, które nie będą wymagały opuszczenia dotychczasowych mieszkań. Sami chcą zorganizować i udostępnić lokale na czas remontu, przenosząc się do pustostanów, których dużo w praskich kamienicach, lub do rodziny. Chcą nieść sobie wzajemną pomoc podczas. Z

przyjemnością będą patrzeć, jak ich domy pięknieją, zasłużyli sobie na to mieszkając w trudnych warunkach nawet i więcej niż 40 lat.

Mieszkańcy ulicy Łochowskiej - zdaniem urzędu - mają tylko wypełnić i złożyć wnioski, dotyczące mieszkania zastępczego. Tylko tyle. To budzi wiele podejrzeń i kontrowersji.

A przecież lokatorzy mają prawo do lokum zastępczego na czas remontów bez żadnego wypełniania wniosków dotyczących ich dochodów czy różnych aspektów życia prywatnego.

Za to mamy komisję chodzącą po mieszkaniach, która zbiera informacje dotyczące warunków życia.

Podsumowanie

Uczciwi obywatele, których jest większość na ulicy Łochowskiej, są zmartwieni obecną sytuacją, boją się stracić swoje mieszkania pod pretekstem powiększania mieszkań, które również po remoncie mają być oddawane w surowym stanie. To oznacza, że wszystkie zabudowy, przedziały, posadzki czy podłogi mają być wyrwane; mało tego bywają głosy, że wcale nie musimy wrócić do mieszkań po remoncie, pod pretekstem podwyżki czynszu.

Cieszą się ludzie, którzy kompletnie nie dbają o swoje mieszkania, czy nie mają szacunku dla spokoju innych mieszkańców kamienic przy Łochowskiej; są zadowoleni, że dostaną wyremontowane mieszkania bez żadnego wkładu swojego finansowego, boją się natomiast ci, którzy mają coś do stracenia.

Bardzo też dziwi postawa Gazety Wyborczej, dlaczego przeprowadziła wywiad z ludźmi, którzy z góry wyglądają na niekompetentnych w tym co mówią. Wyborcza postawiła wszystkich lokatorów w złym świetle, podkreślając tym konieczność przeprowadzenia rewitalizacji. Może takie działania mają jakieś głębsze dno?

/-/ Mieszkanka ulicy Łochowskiej

Warszawa ogranicza zanieczyszczenia powietrza

Działania dotyczące poprawy jakości powietrza w Warszawie prowadzone są w trzech obszarach: transport, zieleni oraz energia. Ich finansowanie jest zapewnione m.in. dzięki podpisanemu w maju 2016 roku zarządzeniu Hanny Gronkiewicz-Waltz, Prezydent m.st. Warszawy, zatwierdzającemu „Program inwestycyjny do Planu gospodarki niskoemisyjnej dla m.st. Warszawy”. Budżet Programu to 16 miliardów złotych.

Tylko w budżecie m.st. Warszawy na 2017 rok na ochronę środowiska przeznaczonych zostało ponad 2 miliardy złotych, w tym ponad 1,1 miliarda złotych - na ochronę powietrza. Wśród działań realizowanych za te środki znajdują się m.in. rozbudowa II linii metra, zakup niskoemisyjnego taboru komunikacji miejskiej, rozwój infrastruktury rowerowej czy też letnie oczyszczanie ulic.

Istotnym elementem działań przyczyniających się do zmniejszenia emisji zanieczyszczeń powietrza w Warszawie jest również realizowany od początku 2017 roku system dotacji do wymiany indywidualnych źródeł ciepła na bardziej ekologiczne źródła gazowe lub podłączenie budynków do miejskiej sieci ciepłowniczej. Z tego typu pomocy w pierwszym etapie naborów skorzysta około 400 gospodarstw domowych. Jeszcze w tym roku od września planowane jest uruchomienie kolejnego naboru.

Kolejowa bariera rozwojowa

Zorganizowany pod koniec lipca br. przez Muzeum Pragi w ramach wydarzeń towarzyszących wystawie „Projekt: Praga” (polecam!) spacer śladami Kolei Petersburskiej po raz kolejny skłonił mnie do refleksji nad współczesną rolą linii kolejowych, znajdujących się na terenie naszej dzielnicy. O ile w 2. poł. XIX w. kolej była motorem napędowym rozwoju Pragi (wraz z oddaniem infrastruktury kolejowej zaczęły na Pradze powstawać liczne zakłady przemysłowe, nowoczesne domy mieszkalne, reprezentacyjne

gmachy, a pracujący na kolei stawali ówczesną elitą), dziś brakuje na nią pomysłu. Powiem więcej. Kolej to dziś podstawowa bariera dla dalszego rozwoju Pragi. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Blisko dwukilometrowy, praski odcinek linii wołomińskiej, legalnie można przekroczyć jedynie przy Dworcu Wileńskim i w połowie, na wysokości ul. Szwedzkiej. Linia gdańska dopiero niedawno zyskała drugie przebiecie na wysokości ulicy Kawęczyńskiej (wraz z budową Trasy Świętokrzyskiej), natomiast linię

średnicową można przekroczyć jedynie na wysokości Dworca Wschodniego, ulicy Targowej i przy Metrze Stadion. Do tego należy dodać słabą dostępność peronów przy ZOO, czy na wysokości Śliwic. Pal licha kierowców i pieszych. Najgorzej z dostępnością mają osoby niepełnosprawne i rodzice z małymi dziećmi. Symbolem ich gehenny jest pozbawiony wind prowadzących na perony Dworzec Wschodni, który kilka lat temu, na Euro 2012, przeszedł przecież gruntowny remont.

Dostępność to jedno. Odrębną kwestią jest troska o kolejowe dziedzictwo. Ostatnia pozostałość Dworca Terespolskiego przy Kijowskiej od lat wynajęta jest na skup złomu, niszczy dworek Szuszkiewicza na tyłach PKP, a

Praski folwark

Zaczarowany krąg

Manipulacja – jakże w ostatnim czasie często nadużywane pojęcie. Może czas i pora przerwać na poziomie dzielnicy tę hipokryzję! W ostatnim numerze NGP, sąsiad ze strony, wieloletni samorządowiec, radny Ireneusz Tondera w swoim felietonie cytuję „rozebrał budżet ZGN na poszczególne składniki”. Podobno bez złośliwości analizował fragmenty zdań, wypaczając sens całości. Dla jasności: nie kwestionuję istnienia jednostki budżetowej jaką jest ZGN, dla gospodarowania lokalnym i powierzonym zasobem nieruchomości m.st. Warszawy. Twierdzę jednak, iż zadania wykonywane przez tę jednostkę budżetową, powinny być realizowane tak, aby wydatki z nimi związane dokonywane były w sposób celowy i oszczędny, z zachowaniem zasad uzyskiwania najlepszych efektów z danych nakładów oraz optymalnego doboru metod i środków, służących osiągnięciu założonych celów. Jak wielu prażan, podnoszę temat jakości zarządzania w wykonaniu ZGN, gospodarności i rzetelności w realizowanych działaniach na rzecz mieszkańców oraz naszej dzielnicy. Podnoszę problem wzrostu efektywności wydatkowanych środków publicznych. Stąd pytania o skuteczność działania ZGN, prawidłową alokację środków publicznych czy ich adekwatność w stosunku do postawionych zadań.

Z przeprowadzonych rozmów z mieszkańcami wynika, iż osiągnięliśmy

na Pradze Północ punkt krytyczny. Wykonawcy coraz częściej nie należycie wykonują usługi, ukrywają własne błędy, nie poczuwają się do odpowiedzialności za ewentualne wady wykonanych prac. Wręcz wmawiają mieszkańcom nielogiczne tezy, co jest nieetyczne, a wręcz grubiańskie. Głównie chodzi o usługi związane z wymianą okien i drzwi. Czyżby rutyna? A może kolesiostwo? Kolesiostwo, które gwarantuje wypłatę publicznych środków finansowych. Wykonawcy dzielą się na dwa rodzaje: poważnych ludzi, którzy wiedzą, co mają robić, umieją się przygotować do wykonywanej pracy i podchodzą do niej, podobnie jak do mieszkańca z szacunkiem oraz „magików”, którzy mają jakieś doświadczenia, ale przy robocie improwizują, mając problem z jakością i dotrzymaniem terminów. Jeśli zatem wady są zauważone przez mieszkańca, a inspektorzy – pracownicy ZGN, odbierając prace od wykonawcy, nie zauważają ich, to ... może dla pracowników wskazane są skierowania na badania okresowe, szczególnie okulistyczne, a może otrzymują rekomendacje od swoich przełożonych, a może po prostu należy skrupulatniej dobierać wykonawców. Jak to się dzieje, że od kilku lat na Pradze Północ usługi remontowe w zasobie lokali komunalnych realizują te same firmy. Zmienia się wyłącznie teren realizacji prac, następuje zmiana administracji, na rzecz której jest



wykonywana usługa. Co ciekawe, zdarzają się przypadki, że jedyne referencje wykonawcy potwierdza dyrekcja ZGN w dzielnicy Praga Północ, organizator przetargu. Problem jakości i należytej staranności w realizacji zadań statutowych ZGN w naszej dzielnicy narasta. W ostatnich latach bardzo duża jest ilość decyzji PINB-u o natychmiastowym wykwaterowaniu mieszkańców ze względu na zagrożenie życia i bezpieczeństwa. A czytając protokoły z rocznej i pięcioletniej kontroli technicznej budynku, przeprowadzanych przez ZGN, zużycie poszczególnych elementów na poziomie 30-40%.

I jak tu nie mówić o manipulacji - nic nie trzeba malować!

Wracając jednak do budżetu, proponuję radnemu dodatkową lekturę - Bilans oraz Rachunek Zysków i Strat.

„Wszystko można zrobić lepiej, niż robi się dzisiaj” – Henry Ford.

Małgorzata Markowska
radna niezależna
w Dzielnicy Praga Północ
malgorzata.h.markowska@gmail.com



zabytkowa parowozownia przy Al. Solidarności została kilka lat temu, mimo protestów społeczników i mieszkańców Pragi, rozebrana, by zrobić miejsce pod supermarket...

Próby zmiany tej sytuacji raczej nie są przyjmowane z entuzjazmem przez kolejową brać. Przykładów nie trzeba szukać daleko. Od kilku lat mieszkańcy Szmulowizny i Michałowa, w tym niżej podpisani, walczą o budowę fragmentu chodnika pod wiaduktem kolei gdańskiej. Uzyskanie przez drogowców stosownych zgód poszczególnych spółek kolejowych trwało prawie cztery lata. Zapewne podobnie będzie w przypadku budowy innego, bardzo potrzebnego chodnika już po stronie Targówka. Antypiesza ofensywa w postaci stawiania barier i wysypywania przedepiół kamieniami trwa. A wszystko pod hasłem zapewnienia bezpieczeństwa, trzymania się przepisów, a w rzeczywistości odkładania w czasie, na święty nigdy.

Zmienić ten stan rzeczy mogą tylko duże inwestycje - biurowe i mieszkaniowe - na terenach kolejowych. Jaskółką zmian mogą być zapowiedzi przekazywania gruntów PKP wzdłuż Solidarności na potrzeby programu rządowego „Mieszkanie Plus”. W końcu przyszli mieszkańcy nowych bloków będą musieli jakoś do nich dotrzeć. I niekoniecznie będzie to kolej.

Krzysztof Michalski
Praskie Stowarzyszenie
Mieszkańców „Michałów”
Napisz do autora:
stowarzyszenie.michalow@gmail.com

Prosto z mostu

Drugi etap reformy

W latach dziewięćdziesiątych niezamierzonym skutkiem tzw. reformy Balcerowicza była degradacja części obszarów wiejskich, zwłaszcza tych, w których głównym pracodawcą były PGR-y. Ich mieszkańcy przegrali w konfrontacji z gospodarką wolnorynkową, a - inaczej niż robotnicy likwidowanych w miastach kombinatów socjalistycznych - nie mieli szans na drugie życie zawodowe.

Dziś przegrywają konfrontację z globalizacją - średnie miasta, oddalone od rozrastających się metropolii na tyle, że nie mogą stać się ich częściami. Polska Akademia Nauk opublikowała niedawno ekspertyzę, z której wynika, że degradacji ulega 122, czyli niemal połowa, z 255 polskich średnich miast (średnie to według PAN miasta mające więcej niż 20 tysięcy mieszkańców, a nie wojewódzkie). W tych 122 miastach mieszka - nadal jeszcze - 5,2 miliona osób.

Degradacja oznacza nie tylko pogorszenie sytuacji społeczno-gospodarczej, ale wręcz utratę funkcji miejskich. Obserwujemy więc spadek liczby mieszkańców, przede wszystkim w wyniku migracji osób młodych i lepiej wykształconych, zanik miejsc pracy, a właściwie większych pracodawców, narastanie patologii, rozpad więzi społecznych i, w końcu, atrofię organizmu miejskiego.

Szczególnie rozpaczliwie wyglądają w tym zestawieniu byłe miasta wojewódzkie. Państwo polskie, przeprowadzając w 1998 r. reformę administracyjną, w wyniku której przestały one być stolicami województw, zapomniało, że zadba o utrzymanie ich poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego. Nie zadbało - byłych miast wojewódzkich jest w sumie 31, spośród których aż 20 ma dziś poważne kłopoty.



Degradacja zachodzi w poprzek tradycyjnych podziałów demograficznych Polski według zaborów, Ziemi Odzyskanych, ściany wschodniej itd. Najgorzej jest na południu: w pięciu południowych - nie największych przecież - województwach (dolnośląskim, opolskim, śląskim, małopolskim i podkarpackim) znajduje się aż 45 zdegradowanych miast, w których mieszka 2,3 mln osób.

Prawem felietonisty jest szukać związków tej dysproporcji z faktem, iż wśród szesnastu premierów RP tylko dwoje, Jerzy Buzek i Beata Szydło, wywodzi się z województw południowych (dla ścisłości był jeszcze trzeci, Józef Oleksy, który jednak rozpoczęszy studia w stolicy stracił związki z Małopolską). Jak widać, tzw. ekipy rządowe na ogół nie były stamtąd. Degradacja miast, o której mówimy, w niewielkim bowiem stopniu związana jest z jakością władz samorządowych. To państwo powinno bronić słabszych obywateli i słabsze wspólnoty przed skutkami groźnych dla nich procesów społeczno-ekonomicznych. Nasze państwo najwyraźniej nie spełnia takiej roli.

Maciej Bialecki
Wspólnota Samorządowa
maciej@bialecki.net.pl
www.bialecki.net.pl

Białolecka karuzela

Rada młodzieżowa, polityczna

Z początkiem wakacji, na ostatnim posiedzeniu rady dzielnicy przed okresem urlopowym, obrady radnych zelektryzowane zostały tematem Młodzieżowej Rady Dzielnicy. Stało się tak za sprawą głosowania nad zapisami nowego statutu, który po wejściu w życie będzie podstawą do wyłaniania nowych młodzieżowych radnych. Choć funkcja ta nie daje żadnego realnego wpływu na dzielnicę, to wiąże się z szeregiem przywilejów, z których młodzieżowi radni chętnie korzystają. Kością niezgody stały się zapisy forsowane wspólnie przez radnych Platformy Obywatelskiej i Inicjatywy Mieszkańców Białoleki, dotyczące uznaniowego, niedemokratycznego wyłaniania spoza białoleckich szkół 5 członków młodzieżowej rady. Wyboru miałyby dokonywać osobiście każdorazowo radna Platformy Obywatelskiej, Elżbieta Świtalska. Taki mechanizm nie spodobał się większości radnych, którzy uznali go za próbę upolitycznienia białoleckiej młodzieży i zaapelowali o ustalenie przejrzystych zasad ordynacji wyborczej oraz zachowanie apolitycznego charakteru tego organu. Wszystko wskazuje na to, że przez lata

rządzenia Platforma upartyjniła i upolityczniła białolecką młodzież, z młodzieżowej rady dzielnicy czyniąc coś na kształt partyjnej młodzieżówki. Do tematu powrócimy na sesji po wakacjach, a debata na ten temat z pewnością będzie gorąca.

Przy okazji dyskusji o młodzieżowej radzie część radnych wyraziła swój żal z powodu przedłużających się do późnych godzin nocnych obrad rady dzielnicy. Argumentowali to tym, że przecież mają swoje inne obowiązki. Przyznam, że posłuszenie się tym argumentem przez radnych PO i IMB wprowało mnie w osłupienie. Pełnienie mandatu radnego w Białolece wiąże się z comiesięczną dietą w wysokości około 2 tys. zł. Choć od początku kadencji nie otrzymuję w zasadzie żadnego wynagrodzenia, ani z tytułu pełnienia funkcji radnego, ani z tytułu pełnienia funkcji członka zarządu dzielnicy, to staram się uczestniczyć w każdym posiedzeniu rady. Wszak jest to bardziej moje hobby i obowiązek samorządowca niż przykra powinność. Jednak dla części radnych poświęcenie sześciu godzin raz na miesiąc na debatę dotyczącą ważnych



dla Białoleki spraw to zbyt wiele. Nawet mimo przysługującego wynagrodzenia. Niefortunnie dla sprawy młodzieżowej rady punkt dotyczący statutu przypadł na późne godziny przed północą. Radni reprezentujący PO i IMB wyrazili zniecierpliwienie, że muszą tak długo zajmować się sprawami Białoleki. A ja skonkluduję to trochę przewrotnie i zapytam, kto z nas nie poświęciłby sześciu godzin swojego czasu dla takiego wynagrodzenia?

Łukasz Oprawski
były zastępca burmistrza
Dzielnicy Białoleka
Prawo i Sprawiedliwość

Chłodnym okiem

Czym żyje Praga

Kiedyś, gdy wracałem z wakacji zastanawiałem się, co mi umknęło z wydarzeń na Pradze. Dziś w epoce internetu, portali społecznościowych, elektronicznych wydań mediów można być na bieżąco wszędzie bez względu na aktualne miejsce pobytu. Społeczności wymieniają się informacją, komentują, prezentują różnorodne treści. Bywalcy portali dzielą się swoją wiedzą, nowinkami, pytają i narzekają. I tak będąc w domu czy dalej od niego mogłem być aktywnym uczestnikiem wielu praskich debat. Ciekawe tematy ludzie poruszają. Mocno komentowano kręjące się po Pradze II stado dzików. Moja wiedza poszerzyła się po uzyskaniu odpowiedzi na moją interpelację, że corocznie w Warszawie odławia się ok. 690 tych zwierząt i na Wybrzeżu Helskim planuje się posadowienie mobilnego urzędu do ich odłowu. Interweniowałem w ZGN tak jak koleżanka radna Adriana Jara i Krzysztof Michalski w sprawie piętrzących się śmieci na praskich podwórkach, o czym alarmowały osoby na praskich portalach. Złożyłem także interpelację w sprawie konfliktu w praskich bibliotekach, którego już kolejny zarząd dzielnicy nie jest w stanie rozwiązać, kosztów administracyjnych w urzędzie, inwestycji mieszkaniowej w miejscu byłego bazaru Puchalskiego przy

Śródkowej, wycinek drzew itp. Do dziś nie otrzymałem na nie odpowiedzi - wiadomo urlopy, wakacje. Zdumiony byłem brakiem jakiejkolwiek reakcji władz Pragi (także urlopy?) w sprawie obchodów wybuchu Powstania, żadnych informacji, żadnych oficjalnych zaproszeń, na szczęście zadbał o to sami mieszkańcy. Inscenizacje były naprawdę okazale. Mobilność elektroniczna pozwala na bardzo aktywne działania. Na bieżąco śledzę sprawę powstania baru mlecznego na placu Hallera (ciekawe, czy będą chętni do jego prowadzenia), modernizacji, a właściwie budowy nowego kompleksu basenów przy Namysłowskiej. Tak na marginesie, sam remont ulicy Namysłowskiej i Ronda Starzyńskiego robiony przez ZDM strasznie się ślimaczy, podobnie idzie władzom dzielnicy frezowanie odcinka Białostockiej od Brzeskiej do Targowej. Zobaczymy, jak pójdzie remont Al. Tysiąclecia z łącznikiem do Korsaka - gorsze jest to, że wyczerpało to całą pulę pieniędzy na remonty dróg dzielnicowych w roku bieżącym. Trwa też czyniona przez m.st. Warszawę i utrudnia życie kierowcom budowa Trasy Świętokrzyskiej do Targowej i fragmentu Zamoyskiego (zakończenie koniec 2017) budowany jest też odcinek od Dworca Wschodniego do Zabranieckiej (otwarcie września).



Budowa metra ponownie skomplikowała życie kierowcom zamknięto niestety na dłużej przejazd Targową na wysokości 11 Listopada. Na bieżąco śledzę przygotowania do remontu pałacyku Konopackiego i stworzenia centrum lokalnego na pl. Hallera. Idzie to z oporami, ale nie wolno tego odpuszczać. Inwestorzy zewnętrzni mocno działają w rejonie Konesera (cierpi na tym Nieporęcka), ruszyła także budowa służby w Porcie Praskim, co stworzy dalsze możliwości inwestycji w tym rejonie. Niestety, inwestorzy rozjeżdżać będą nadal Wrzesińską. Z zainteresowaniem, jako historyk, przeglądam stare zdjęcia Pragi, publikowane na stronach internetowych. Pokazują uchwyconą w kadrze przeszłość, która bezpowrotnie przemija.

Ireneusz Tondera
radny Dzielnicy Praga Północ
Sojusz Lewicy Demokratycznej
i.tondera@upcpoczt.pl

„Ten bandyta z AK”

dokończenie ze str. 1
wycyfowały spod Radzimina. My zaatakowaliśmy czołgi na Radzywińskiej. Z jednego z dachów zrzuciliśmy granaty, butelki zapalające. Nie było wielkiego efektu.

- Nie baliście się?

- Nie, gdzie się tam baliśmy, gdyby nawet nie było rozkazu, to byśmy zaczęli działać. My nie czuliśmy strachu. Pierwsze trzy dni były zacięte walki.

- Gdzie walczyliście?

- Od Koziej Górki. Kozia Górkę myśmy zaatakowali od tyłu dzień przed atakiem ruskich. W prasie pisali, że dzięki nam Pragę oddziały zdobyły – (II Batalion I Pułku I Dywizji WP), oddział kapita-
tana Kapuścińskiego, przedarł się od tyłu, zajęliśmy szkołę na Otwockiej, gdzie ich zakwaterowaliśmy i pilnowaliśmy, kiedy zmęczeni spali, bo wokół było pełno Niemców. Żołnierze, którzy przyszl, mieli zwykłe karabiny, a trzeba było mieć i przeciwczołgowe i ciężkie. Zupełnie zdeorientowani byli. Wpadli w środek Pragi, gdzie byli sami Niemcy. Wcześniej, sami poszliśmy sprawdzić, gdzie są umocnienia niemieckie. Doszliśmy aż do Targowej i tam przy Białostockiej dopiero ostrzelali nas Niemcy, przez Bazar poszliśmy więc na Białostocką chyba numer dwa, Niemcy ostrzelali nas ponownie, więc my wycofaliśmy się do Otwockiej i przesunęliśmy oddziały do Monopolu Spirytusowego na Ząbkowskiej. Dopiero rano zaczęły się walki o Pragę, przeszliśmy aż do mostu Kierbedzia. Nie doszliśmy jednak do mostu, bo został wysadzony na naszych oczach przez Niemców. Akcja naszego oddziału [przyp. aut. Zgrupowania XVI-79 w 5. Rejonie 26 Obwodu AK Warszawa-Praga] od Szmulowizny była całkowicie niezależna od tej akcji, która szła od Grochowa.

- Czy to Powstanie w ogóle było potrzebne?

- O, Jezu, takie pytanie! Gdyby nie było Powstania, nie byłoby Papieża, Solidarności i nie byłoby... świat by nie zobaczył, że walczyliśmy o Polskę. To było wielkie zaskoczenie, że dwadzieścia tysięcy poderwało się do walki i myśleliśmy, że wygramy tę walkę... myśleliśmy, że zaraz przyjdą Ruscy... a Ruscy się wstrzymali i dopiero 13 września rozpoczęli atak na Pragę. Okazało się, że to jest Wojsko Polskie, ale pod rozkazami ruskimi...

- Spodziewaliście się, że sami wygracie to Powstanie czy że wam Rosjanie pomogą?

- Sami Rosjanie rzucali ulotki, myśleliśmy że są naszymi sojusznikami. Z samolotów zrzucali odezwę: „Polacy! Naród radziecki wyciąga wam dłoń pomocy. Stańcie do boju o wolną i niepodległą Polskę!” Myśleliśmy, że są naszymi sojusznikami, a oni czekali aż sami się wymordujemy, bo byliśmy za dużą siłą.

Myśleliśmy, że idzie nasze wojsko, dołączymy do nich, taka była atmosfera. Szczególnie Praga liczyła, że z tą Armią pójdziemy na Warszawę. Był rozkaz Dowódcy Pragi (Antoniego Żurowskiego), żeby AK się stawiło. Koło dwustu żołnierzy się stawiło na Białostocką, ja przedelfilowałem ze stuosobową grupą żołnierzy AK i to zaimponowało, ale skierowali nas do szkoły na Skaryszewskiej. Tam był obóz, przedtem koncentracyjny, gdzie wybierali do Niemiec, a zaraz potem, w tej szkole organizowali wojsko na Warszawę. Po Powstaniu był rozkaz (A. Żurowskiego), żeby żołnierze AK stawili się do wojska...

- Bardzo rozczarowani byliście? Jak reagowali Twój żołnierze, czy Ty sam?

- Myśmy ciągle wierzyli, że idziemy walczyć o Polskę i

że z Kościuszkowcami pójdziemy dalej na Warszawę. Byliśmy jedynym oddziałem na Pradze, który nie poddał się Niemcom, tylko skończył wojnę z bronią w ręku. To było 20 września. A Staszek Komornicki, późniejszy generał, kiedy ze swoim oddziałem z Powstania dostał się na Pragę, był zaskoczony, że tu są takie silne oddziały, dołączył się do nas. Nie był wcześniej zorientowany, co się dzieje na Pradze.

- Co było potem?

- Po upadku Powstania, myśmy szkolili się w Aninie przez miesiąc – stu żołnierzy AK, żeby dostosować się do tego wojska do którego przystępujemy, a po miesiącu, niestety, nas rozparcelowano, i to nie tak, że wszyscy razem, tylko każdy gdzie indziej został przydzielony. Rozesłano nas w różne strony.

Ci, co kończyli szkoły podoficerskie, pośnani zostali na szkoły oficerskie, pięciu kolegów było dowódcami ckmów i rusznic, no i zginęli, bo Druga Armia była nieprzygotowana, nie tak jak Pierwsza. Mnie się udało jako jednemu oficerowi dostać do Wojska, bo na Skaryszewskiej w szkole, oficerów odstawiano na prawo, a żołnierzy na lewo. Ale jak moi żołnierze zobaczyli, że mnie odstawiają na prawo, to zaprotestowali – że my nie pójdziemy bez niego do wojska. Major popatrzył, uśmiechnął się tylko. Popatrzył, że młody chłopak, to da się przekabacić i kazał mi iść na lewą stronę, a tych oficerów zaraz zamknięto w Rembertowie i zaczęto ich wysyłać na Syberię.

[Przypomnijmy: po upadku Powstania, w myśl porozumienia Dowódcy Praskiego Obwodu AK płk. Antoniego Żurowskiego z gen. Zygmunt. Berlingiem, do Dywizji Kościuszkowskiej wcielono grupę 160 żołnierzy AK z Pragi. W tej grupie był

nasz bohater – ppor. Józef Zbigniew Polak, który jako dowódca zwiadu saperskiego przeszedł szlak bojowy I Dywizji i kapral podchorąży Stanisław Komornicki ps. „Nałęcz”, późniejszy generał, jako dowódca drużyny rusznic przeciwpancernych.]

JZP: W międzyczasie oddział AKowców rozbił obóz w Rembertowie i uwolnił naszego Dowódcę Pragi, Żurowskiego. Ukrywał się, ale go złapali i karę śmierci mu dali. Ponownie go odbili i udało mu się przetrwać okupację, tablica jego pamiątkowa jest na ulicy 11 Listopada. A oficerów zaraz zamknięto w niemieckim obozie w Rembertowie i zaczęto wysyłać na Syberię.

Ale dopiero w maju 1945, nad Łabą, kiedy nie pozwolono nam przejść na stronę amerykańską, zrozumiałem, że nadeszła kolejna niewola. W pamiętniku napisałem, że to był najsmutniejszy dzień w moim życiu.

- A byli wśród Twoich żołnierzy tacy, którzy powiedzieli, że nie złożą broni?

- Był taki jeden – Emil Grzybowski ps. Grenadier, powiedział, że on niełoży broni, że nie pójdzie do wojska, tylko do partyzantki... No, a reszta była zachwycona, co Rosjanie wykorzystali... Ja uważam, że mimo wszystko, walczyłem o Polskę.....

- Ty miałeś 21 lat, a Twój żołnierz, ile mieli lat?

- No, widziałas w wykazie, ci co zginęli, prawie wszyscy z tych dwudziestu; tablicę mają w Bazylice przy Kawęczynskiej: W Bazylice przy Kawęczynskiej jest tablica poświęcona żołnierzom mojego oddziału – Hufca Michałów i tam można zobaczyć nazwiska i wiek tych, którzy zginęli: Włodzimierz Cierpieniak, podporucznik, ps. Kangur lat 19, on skończył szkołę podoficerską, poszedł do II Armii; podporucznik Zbigniew Kaczyński, ps. Czarny lat 19; ppor. Marian Zabielski, ps. Marian - lat 19; ppor. Zygmunt Elgas, ps. Cień – lat 20 – w czasie Powstania zginął na Starym mieście jako dowódca plutonu w Kompanii Motorowej; kapral Marian Sowiński ps. Juno – lat 18; kapral Tadeusz Naparty ps. Adam - lat 20, zginął w Młynie Michła; Wojciech Smółka, kapral, ps. Burlaj – kapral, lat 17, na Pradze zginął przenosząc broń do Kampinosu; Mieczysław Świerdza, kapral, ps. Orkan - lat 18; strzelec Bronisław Kieliszek, ps. Bolesław – lat 19 – zamordowany przez bezpiekę. Jego aresztowali, ale nic nie wykopował. Strzelec Wołowicz, Dyzio – lat 16; Zenek Więch – lat 14, ps. Nemeczek – zginął w 39. roku, też na zwiadzie;



Józef Zbigniew Polak, lat 94, młodzieńczy animusz, świetna pamięć, dyscyplina życiowa, wielkie serce, ciągle tworzy. Autor „Pamiętników” pisanych od 1942 roku oraz wielu albumów grafik – m.in. Impresji z Powstania Warszawskiego na Starym Mieście i Impresji o Żołnierzach Wyklętych. W planach – dwa kolejne albumy o Wielkich Polakach. Marzy o odrodzeniu się formacji „Orlą” wśród współczesnej polskiej młodzieży.

Edward Bobowski, „Biały”, 19 lat – zginął jeszcze przed Powstaniem, przenosił broń dla nas na forcie Bema, z Fortu Bema i Niemcy go złapali, torturowali, ale nie zdradził nas. Tadeusz Kalisiak ps. Szczerba – lat 19; Przemysław Marczewski, Zagłoba – lat 15. Zbyszek Kowalski (ps. Mucha) – lat 14, najmniejszy łącznik, przepłynął Wisłę, zginął w Powstaniu. Zygmunt Salwa ps. Czumbo – lat 16 i Henryk Paczkowski, ps. Zbyszek – 19, dwaj moi żołnierze, co uruchomili czołg pułapkę na Starym Mieście, gdzie dotarli z Kompanią Motorową. Stanisław Tomasik ps. Tom - lat 19, zginął w Młynie [Michła] – to ten, którego książkę odprawiający Mszę na odsłonięciu tablicy w Bazylice,

w 2010 roku, rozpoznał jako swojego brata zaginionego. Wzruszająca sytuacja, po sześćdziesięciu siedmiu latach! Ludzie płakali słuchając tego świadectwa. Jak to dobrze, że ja zrobiłem tę tablicę... szkoda, że tak mało takich tablic powstało. Są tablice, które mówią o jakimś oddziale i o dowódcy, a ta jest o żołnierzach, którzy zginęli. Prawdę mówiąc, ja nie widziałem wykazu żołnierzy na żadnej tablicy. Ufundowaliśmy ją prywatnie, dzięki Twojej pomocy, bo za te albumy, które sfinansowały ją (Impresje z Warszawskiej Pragi) – za cegiełki z nich, powstała...

Rozmawiała:

Beata Bielińska-Jacewicz
Zdjęcia autorki



nowa gazeta praska

Następna gazeta - 6 września

Od 8 lipca do 15 sierpnia redakcja będzie nieczynna.

Redaktor naczelny Ewa Tucholska. Wydaje AWR. Skład, montaż elektroniczny Paweł Mechowski, skanowanie, zdjęcia i obróbka Maciej Pilipczuk. Druk ZPR Media Spółka Akcyjna. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania zmian tytułów, adreśników i skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Materiały płatne oznaczone są znakiem ■ lub TS. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Redakcja: 03-462 Warszawa, ul. Jagiellońska 42 lok. 73/73A
tel./faks **22 618-00-80**

poniedziałek w godz. 14-18 od wtorku do piątku w godz. 10-14
Jesteśmy na facebooku pod hasłem **Nowa Gazeta Praska**
https://www.facebook.com/nowaprasa

strona internetowa - **www.ngp.pl**

e-mail dla tekstów - **ngp@ngp.pl**

dla reklam i zdjęć **reklama@ngp.pl**

redakcja: **redakcja@ngp.pl**

Nasi przedstawiciele:

Bogumiła 507-257-824, Jagoda 605-037-515, Paweł 609-490-949